Nr. 157 | Należytość poczt. opłacono gotówką | Lwów, niedziela 14 lipca 1929 | Rok XII

DZIENNIK LU

ORGAN PO … NEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50

Cena egz. pojed. w całej Polsce 20 groszy

Redakcja i Dyrekcja: Lwów, Sykstuska 21. Tel w dzień Nr. 24, od godz. 6 wieczór drukarnia 4-96. Administracja: Lwów, Szajnochy 2, tel. 19-87

NAKŁ.: SPÓŁDZIELCZEGO LUD. TOW. WYD. Czek P. K. O. nr. 142.176 REDAKTOR NACZELNY: ARTUR HAUSNER

400 ofiar olbrzymiej powodzi.

Za co można się dziś znaleźć na ławie oskarżonych?

WARSZAWA, 12. lipca (tel. wł.). Podprokurator przy Sądzie Okręgowym w Warszawie wytoczył tow. Stanisławowi Niemyskiemu, red. odpowiedzialnemu tygodnika „Chłopska Prawda“ oskarżenie o wydrukowanie ustępu z hymnu Międzynarodówki, oraz o wydrukowanie tekstu interpelacji sejmowej Z. P. P. S. do prezesa Rady min. Oskarżenie wniesione jest na zasadzie artykułu rosyjskiego kodeksu karnego.

Krytyka projektu Brianda utworzenia St. Zjedn. Europy.

PARYŻ, 12. 7. (Radjotelegram). Prasa paryska szeroko komentuje projekt Brianda utworzenia Stanów Zjednoczonych Europy. „Echo de Paris“ poddaje go silnej krytyce i uważa, że Briand obawiając się wyniku jego polityki locarneńskiej, puszcza się na projekty nowych dróg rozwiązania, by uniknąć odpowiedzialności a zarazem dać pozór poświęczenia się dla sprawy Francji.. Że jest to wybieg, argumentuje to w ten sposób, że już Heriot planował takie stworzenie Stanów Zjednoczonych Europy, a w sensie Brianda jest to przywłaszczenie sobie programu II. Międzynarodówki.

Cel podróży
delegacji Gdańska do Sowietów.

MOSKWA, 12. lipca. (Pat.). Prezydent Senatu gdańskiego Sahm, w wywiadzie z przedstawicielami prasy sowieckiej zaznaczył, że celem podróży delegatów Wolnego m. Gdańska do Z. S. S. R. była chęć kontynuowania rozpoczętych w Gdańsku rokowań handlowych i gospodarczych — oraz podkreślił dążenie Gdańska do utrzymania przyjaznych stosunków z Z. S. S. R. W końcu oświadczył p. Sahm, że załatwienie sprawy tranzytu drogą lądową zależne jest od innych krajów, w szczególności od Polski.

—o—

„Untin Bowler“ czeka na lepszą pogodę.

LONDYN, 12. lipca. (AW). Redaktor działu lotniczego „Chicago Tribune“ zawiadomił redakcje, że samolot „Untin Bowler“ czeka na polepszenie się pogody. Wczoraj panowała mgła i niekorzystne wiatry. Zbiorniki samolotu zawierają jeszcze 2.7000 litrów benzyny. „Untin Bowler“ tkwi w lodach lecz nie jest uszkodzony.

Zburzenie Bastylli.



Zburzenie Bastylli 14. lipca 1789 stanowiło początek rewolucji francuskiej, która zmiotła z tronu króla Ludwika XVI i zniosła wiekowe krzywdy i niewolę gnębionego ludu francuskiego. Rocznica tego dnia obchodzona jest we Francji uroczyście jako święto narodowe. (Według współczesnego obrazu znajdującego się w zamku wersalskim.

Dokoła polityki rządu angielskiego

Stosunek do Ameryki i Sowietów.

II.

We wczorajszym skonfiskowanym numerze zajęliśmy się sprawą obszarów okupowanych. Wykazaliśmy tam, że słów tow. Hendersona o konieczności wspólnej ewakuacji nie należy traktować dwuznacznie, gdyż rząd francuski przyciśnięty przez Anglję żądaniem zwrotu długów, będzie musiał zgodzić się na te ustępstwa, by wydostać pieniądze od Niemiec. Dzisiaj zajmiemy się stosunkiem rządu Macdonalda do Ameryki i Sowietów. Współżycie wzajemne tych państw zostało przerwane przez rząd Baldwina.

Z powodu zerwania traktatu między Anglją a Francją pogłębiła się przepaść między Ameryką i Anglją. Odtąd tak Anglja jak i Ameryka dobijały się o pierwszeństwo w zbrojeniu, jeden drugiego chciał

prześcignąć w budowie olbrzymów morskich.

Z chwilą objęcia rządów przez Macdonalda, rozpoczęły się pertraktacje z ambasadorem amerykańskim gen. Davesem, by znaleźć jakieś wyjście do zmniejszenia zbrojeń.

Wynik był ten, że tak Daves jak i Macdonald oświadczyli, że rokowania są na jaknajlepszej drodze. Macdonald miał się nawet wybrać do prezydenta St. Zjednoczonych Hoovera, by rozbrojenia na morzu omówić osobiście, przyczem chciał go również wciągnąć

do akcji utrwalenia pokoju w Europie,

gdyż wiadomo, Ameryka od szeregu lat nie chce się mięszać do spraw politycznych Europy.

Na razie Macdonald zaniechał wyjazdu do St. Zjednoczonych, pragnąc załatwić pilne sprawy europejskie.

Sprawa nawiązania bliższych stosunków z Ameryką nasuwa jednak większe trudności, gdyż dwa te potężne państwa

rywalizują ze sobą o władzę na morzu, o źródła naftowe, o rynki zbytu

itd. Dlatego trudno przypuszczać, by Ameryka zgodziła się na zaniechanie budowy okrętów, przed zrównaniem stanu posiadania z Anglją. Obecnie stan ten jest w stosunku 1 : 3 t. zn. że na 1 okręt amerykański przypada 3 angielskie. I tu tylko dobra wola coś zdziałać może.

Inaczej przedstawia się sprawa nawiązania stosunków ze Sowietami. Z mowy tronowej wynika, że rząd angielski chce naprawić błąd Baldwina. Dla przemysłu angielskiego rynek rosyjski posiada może wielkie znaczenie ze względu na panujące w Anglji bezrobocie. Nawet rząd konserwatystów zaniepokoił się, gdy się dowiedział o toczących się rokowaniach handlowych między Sowietami a przemysłowcami Ameryki; tylko tam istniała jedna trudność: Rosja żądała nawiązania stosunków dyplomatycznych, rządy zaś amerykańskie tak Coolidgea, jak i Hoovera nie okazywały skłonności do uznania Rosji, jakkolwiek od interesów z nią się nie odżegnywała.

Czy to stanowisko Ameryki nie wpłynie na tok rokowań Anglo-sowieckich?

Macdonald oświadczył, że uznanie Rosji już nastąpiło w 1924 r., zostały tylko przerwane stosunki dyplomatyczne, które muszą być na nowo podjęte. Ażeby to nastąpiło

muszą Sowiety wyrzec się propagandy w Anglji, w angielskich kolonjach jakoteż zapłacić długi przedwojenne.

Natomiast Rosja żąda

pożyczki w wysokości 150 miljonów od Anglji.

Jednak wszystkie te żądania nie stanowią istotnej przeszkody do nawiązania stosunków między Anglją a Rosją, jeśli Anglja nie będzie musiała się liczyć ze stanowiskiem Ameryki wobec Rosji, co przy zamierzonych pertraktacjach angielsko - amerykańskich jest zupełnie możliwe.

DZIENNIKARZE ZAGRANICZNI W WARSZAWIE

WARSZAWA, 12 lipca. (AW). Dnia 17. b. m. przebywa do Warszawy wycieczka dziennikarzy niemieckich z Westfalji i Nadrenji. Nieco później przybywa wycieczka dziennikarzy szwajcarskich. Dziś przybywa do Warszawy wycieczka węgierskiego Tow. Pedagogicznego.

Wzdłuż Amazonki.

(Dokończenie.)

Oszukiwany, tumaniony przez spekulantów, którzy z jego potu i łez budują w portach swe pałace, niestrudzony powraca do „zielonego piekła", aby znowu po tytanicznych trudach tygodniami wlec swój dorobek wydarty zachłannej naturze. — Niekiedy, powróciwszy ze skąpym zapasem cennego grochu, soli i fałszowanej kawy, — czem go obdarzyła cywilizacja, w zamian za jego skarby, wdrapując się do swego „gniazda" spostrzega z przerażeniem, że brak któregoś dziecka...

Zwierz porwał dziecko.

Wówczas bronzowa „kabokla" kucząca w łachmanach przy ognisku, podzwaniając zębami w okropnej febrze, głosem rozdzierającym z bólu komunikuje mu nowość...

— „Bisiu" go porwał z szałasu... kiedy spał w hamaku!...

A „bisiu" ów, to „sukury" straszliwa żmija, lub kajman.

Lecz z pośród legji nieubłaganych wrogów „kabokla" nad brzegami Amazonki, do najstraszniejszych należy *powódź.*

Zwierzę porwało dziecko

— Noc tajemnicza, milcząca. Po całodziennej walce i znoju w plecionym z wiklin hamaku śpi ciężkim, twardym snem, — gdy naraz wyrywa go stamtąd obłąkańczy krzyk żony i dzieci. Pod szałasem szumi i bulkocze niesamowicie jakaś moc czarna, masa brudnych wód, — gdy tymczasem nad wyniosłemi koronami drzew, rozsiane wśród błękitu, mrugają radośnie gwiazdy. Noc pogodna; nic nie zwiastująca, podstępna. W puszczy zawodzi ptak nocy swój zwykły śpiew, — szeleszczą wśród listowia skrzydła nietoperzy, — jeno w dole ponury wzmaga się szum, jeno stamtąd od brzegów idzie zagłada.

Budzi się oszołomiony snem kaboklo i sądząc, że to złudzenie przykre, senne, skacze z hamaka, bieży ku wyjściu.

— Que e?! — co to jest?

A tam, z zewnątrz, z cieniów i szumu w dole idzie ku niemu ponura, groźna odpowiedź:

— Woda!

Wzbiera, rośnie, potężnieje, liże już oślizgłemi wargami jego nędzne schronisko. — Zagłada, śmierć!

On patrzy wokół przerażony, bezradny. Stąd rwie ku niemu rzeka, — tam stoi groźny, milczący bór, pełen zwierza i gadów, — dokąd uciec?

Puszcza mu ofiaruje śmierć.

Rzeka tysiące niebezpieczeństw nocnej żeglugi po wzburzonych falach, — więc, wybiera to, co majaczy nieśmiało możliwością ratunku.

— Do czółna! Do czółna!

I wątłe łupiny czółenek grążonych zapełniają się rozkrzyczaną przeraźliwie gromadą nagich bachorów, załadowują się całe rodziny, drżąc ze strachu i febry. Ostatni wskakuje kaboklo, — rzekłbyś kapitan okrętu skazanego na pogrąże-

Lwowski Filip z Konopi.

Że p. G. w „Dzienniku Lwowskim“ wypisuje różne duby smalone, do tego przyzwyczaili się nawet niektórzy z czytelników tego pisma. — Wielu z nich jednak mimo swoich sanacyjnych przekonań nie może się z tem pogodzić i często wskazuje nam na elukubracje tego pana. Ale jeśli ten p. G. zabiera się do spraw, o których mówi z tupetem i zuchwalstwem, a niema o nich ani zielonego pojęcia — to niewiadomo wogóle co z takim fantem zrobić. Napiszesz o jego „mądrościach“ — odpowie ci takim potokiem słów, że zginiesz marnie w ich powodzi. Ale, doprawdy, trudno milczeć.

P. G. wystąpił z kolubryną przeciwko „Gazecie Porannej“ za jej objektywne stanowisko w sprawie konfliktu pracowników gminnych. — Redakcja tego pisma dała temu panu we wczorajszym numerze należytą odprawę, choć zasłużył na znacznie silniejszą.

P. G. usiłuje konflikt pracowników gminnych z zarządem miasta przedstawić na zupełnie fałszywej płaszczyźnie, bo w postulatach awansu automatycznego i umowy zbiorowej widzi postulaty czysto politycznej natury. Nie będziemy p. G. przekonywać o niesłuszności jego wywodów. Ale chcemy stwierdzić: umowa zbiorowa zawierana jest w celu obustronnego przestrzegania zawartych w niej punktów, a więc jest gwarancją obrony praw w niej zagwarantowanych. A dalej: awans automatyczny uniezależnia robotników od woli i widzimisię jednostek, usunięcie bowiem tegoż wytworzyłoby stan ustawicznego niezadowolenia i wiecznych intryg.

Nie praca, ale lizuństwo święciłoby wtedy triumfy.

P. G. tego wszystkiego jednak nie widzi i nie sili się nawet przez moment na wnikanie w istotę postulatów pracowników gminnych. To też artykuły jego o ile nie są, to robią wrażenie inspirowanych.

P. G. ze swoim tupetem i pewnością siebie stanowczo marnuje się na terenie lwowskim. Jego „walory“ powinno się wykorzystać na znacznie szerszym terenie. Przełożeni p. G., widocznie nie umieją odpowiednio ocenić walorów jego, skoro pozostawiają go w piśmie, którego — jak pisze “Gazeta Poranna“ — nie czytają nawet jego współpracownicy.

Ktoś dowcipnie się kiedyś wyraził, iż całe szczęście, że poza artykułami p. G. w „Dzienniku Lwowskim“ znajduje się jeszcze kilka stron, gdyż stanowią ową odtrutkę na jego artykuły.




Piotr Quesnay

mający największe szanse objęcia stanowiska naczelnego dyrektora Banku reparacyjnego obecnie dyrektor Banku Gospodarstwa Krajowego w Paryżu. Jest to potomek znakomitego francuskiego ekonomisty z XVIII wieku Franciszka Quesnay'a, którego podobizna znajduje się obok.

---

nie. Staje u czuba czółenka i jedną nogą odpychając nędzną łupinę od progu szałasu, który był jego domem, gdzie rodziły się jego bronzowe dzieciska, — klnie z bezsilną wściekłością sponiewieranego robaka:

Żeby cię cholera!...

Po chwili prąd wody unosi go wzdłuż zarośniętych brzegów, w dół rzeki, w noc ciemną, — do nieznanej przystani... Może spotka wyższy brzeg, a może głębsze dno...

Odpust i zabawa w Para.

Najwspanialsze, ludowe święto w Para zwie się „festa do Cizio“.

Z brzaskiem dnia ludność tropikalnej stolicy budzi silna, gwałtowna detonacja sztucznych ogni, zastępujących u południowców wszelkie inne środki reklamy. Krzykliwe orkiestry wojskowe, przebiegają ulice w różnych punktach miasta — wlokąc za sobą gromady bosej i czarnej dzieciarni. Lecz miasto przygotowane jest na dzień „odpustu“, bo już tylko najniezbędniejsze czyni zakupy u rzeźników, i wszyscy zamykają bramy. Ulicami wali tymczasem tłum odpustowiczów zamiejskich. Oni to szli i jechali z głębi sertonów po kilka dni a nawet tygodni, raz w roku oglądać miasto i zostawić w niem ciężko nieraz zapracowane „tustony“. — Na nich „kaipirów“ analfabetów, mulatów, metysów i negrów oczekują dziś w stolicy stanu hotele, pensjonaty „botekiny“ i inne spelunki miejskie.

Przy Veropeso, małej przystani, do której zawijają łódki żaglowe i wiosłowe „pirogi“ ścisk największy. Tu zjeżdżają się z głębi kraju mieszkańcy puszczy — kabokle.

Zjeżdżają tu całe rodziny, nieraz po dwadzieścia osób liczące. Osmalone i zarośnięte twarze, w szerokich słomianych „paljonach“, drelichowych bluzach, z jaskrawemi na szyjach chustami, to znów kobiety z odkrytemi głowami w wielobarwnych spodniczynach, — klapiąc głośno trepami, suną tłumnie do miejsca skąd wyrusza procesja. Dźwigą ją ze sobą rozmaite vota, od ulepionej z wosku ręki, aż do lichej trumienki, — vota ofiarowane z okazji jakichś nigdy nie uleczalnych chorób.

Procesja wyrusza z rana. Płyną ulicami tłumy po nierównym bruku lub grzeskiej glinie, łomoczą chorągwie, hukają papierowe bomby.

Z góry tropikalne słońce leje formalnie roztopiony żar na odkryte głowy. Tłum mężczyzn, kobiet i dzieci idzie na bosaka, bo w tej ciżbie łatwo każdy z nich zgubiłby ostatnie trepy. A wśród rozmodlonej gromady przeciska się tu i ówdzie miejski lowelas, lub pijany kabokło, upatrujący obaj za wdzięczniejszą postacią świeżej dziewczyny, by ją do wieczornych „odpustowych“ skaptować rozrywek.

I w tem ruchomem morzu istnień popychających się wzajem w ekstazie modlitwy, znajdziesz wszelaką nędzę i chorobę ludzką.

Spójrz na onego, który w ramionach dźwiga snop kwiatów podzwrotnikowych, o cudnych konchach i liściach. Idzie krokiem niepewnym, drżącym. Nogi jego obżarł już okrutny trąd a krótkie „riskadowe“ spodnie osłaniają tylko kikuty. W jego oczach wiecznie smutnych, błyska w tym momencie jakiś nieśmiały pło-

Na drodze do połączenia N. P. R. z Ch. D.

WARSZAWA, 12. lipca (tel. wł.). Rokowania o połączenie N. P. R.-(prawica) z Ch. D. posunęły się znacznie naprzód. W dniu 2 sierpnia ma się odbyć konferencja celem omówienia warunków zespolenia obu stronnictw. Gdyby doszło do zupełnego połączenia, wspólna nazwa brzmiałaby „Zjednoczony Chrześcijańsko - Narodowy Obóz Pracy“.

Praca rządu Mac Donalda nad kwestją rozbrojenia.

LONDYN, 12. 7. (Pat). Rząd brytyjski zajmuje się w dalszym ciągu kwestją rozbrojenia. Dotychczasowe rozmowy prowadzone przez przedstawicieli Wielkiej Brytanji i Stanów Zjednoczonych dotyczyły kwestji rozbrojenia na morzu. Jest nadzieja, że rokowania wstępne obejmą poza Ameryką i Wielką Brytanją jeszcze trzy inne mocarstwa morskie, oraz, że obejmą również szerszy zakres a więc zagadnienie ograniczenia zbrojeń na lądzie i w powietrzu. W ten sposób objętoby całość zagadnienia, przygotowując właściwy grunt do międzynarodowej konferencji rozbrojeniowej pod egidą Ligi Narodów.

—o—



ANTONI CZECHOW

poczytny powieściopisarz rosyjski zmarły przed 25 laty.

Mowa Poincarego
w sprawie długów Francji.

PARYŻ, 12. 7. (Pat). Wygłaszając przemówienie w Izbie w dniu dzisiejszym, premier Poincare przypomniał, że wysiłki jakie czynił rząd francuski w celu złagodzenia postanowień układu Mellon - Beranger rozbijały się o opór Ameryki właśnie z tego powodu, że Francja nie ratyfikowała dotychczas układu Mellon-Beranger. Eksperci amerykańscy pragnęli ułatwić Francji wywiązanie się z jej zobowiązań płatniczych przez wprowadzenie planu Younga, dlatego też — mówił Poincare — ratyfikowanie układu w sprawie spłaty długów narzuca się jako konieczność. — Ameryka i Anglja godzą się na różne formy ratyfikacji układu, nie godzą się natomiast na włączenie do niej zastrzeżeń.

Poincare wskazywał na konieczność natychmiastowego przyjęcia w takiej formie ratyfikacji umowy, któraby nie narażała na szwank opinji Francji, przyczem zaznaczył, że rząd poniesie odpowiedzialność za wynik głosowania.

Na jutrzejszem posiedzeniu Izby deputowanych Poincare będzie mówił w dalszym ciągu w przedmiocie ratyfikacji długu amerykańskiego.

PARYŻ, 12. 7. (Pat). Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych Poincare wygłosił dłuższe przemówienie, w którem domagał się aby Izba ratyfikowała umowy o uregulowaniu długów francuskich, zawarte w Londynie i w Waszyngtonie.

myk nadziei... Od lat już corocznie, tę ofiarę z kwiatów niesie i co roku tu się wlokąc, mniej na kościach swych przynosi ciała...

Tamtemu już nie rozpoznasz twarzy. I on niesie do cudownego obrazu swój nędzny dar, — może po raz ostatni, bo w przyszłym roku przy „festa do Cizio“ inni go zastąpią. Onego na szkielet wyschniętego paralityka, przez syfilis pożartego, wiodą członkowie rodziny pod ramiona.

Rozbrzmiewają pieśni wśród murów wspaniałej świątyni w Nazareth, idą obrzędy za obrzędami, składanie wotów i tustonów (groszy), a gdy kończą się nabożeństwa, nadchodzi kolej na rozrywki. Cyrki, szarlatani, sprzedawcy napojów, loteryjnych losów i wszelakich świecideł, zbierają tu drugi, obfity plon, a ustawione w czterech rogach olbrzymiego placu orkiestry miejskie i negierskie jazz-bandy rżną do białego rana. Nędza pije, tańczy i wrzeszczy do upadłego.

Za rok, ci, którzy dożyją jeszcze, tu się spotkają znowu. *Wł. W.*

Z kraju i ze świata.
Kronika telegraficzna.

WARSZAWA. Rada Banku Polskiego uchwaliła udzielenie subsydjum w wysokości 250 tysięcy zł. dla Instytutu Radowego im. Curie- Skłodowskiej.

POZNAŃ. Przybyła tu wycieczka belgijska, w skład której wchodzi 12 dziennikarzy, trzech bankierów belgijskich oraz dwóch przedstawicieli belgijsko- polskiej Izby handlowo- przemysłowej w Brukseli.

PRAGA. Rozpoczęła się tu międzynarodowa konferencja w sprawie służby społecznej. Postanowiono zwołać następną konferencję w roku 1932 do Frankfurtu nad Menem.

BERLIN. Rozpoczęły się rokowania pomiędzy premierem pruskim a naczelnymi władzami kościoła ewangelickiego w Prusach celem zawarcia umowy na warunkach równych konkordatowi zawartemu między Prusami a Stolicą Apostolską.

MOSKWA. Delegacja gdańska zakomunikowała, że uda się do Charkowa w celu nawiązania rokowań z rządem ukraińskim.

RYBNIK. Na stacji Jastrzębice Górny nadano dwie duże walizki, które swoim wyglądem wzbudziły podejrzenie. Wobec tego władze otworzyły je. Walizy zawierały 9 pakunków jedwabiu przemycanego wagi 169 kg. wartości 150.000 zł.

Proces o pobicie artystów polskich w Opolu.

BERLIN, 12. lipca. (Radjotel. wł.). Dziś przed sądem opolskim miała się odbyć konfrontacja 24 oskarżonych o pobicie polskich artystów. Konfrontacja jednak nie dała wyników. Na rozprawie byli obecni artyści polscy. Cały gmach sądu i sala były silnie strzeżone przez policję i dozorców więziennych, a nawet droga z dworca do gmachu była obstawiona policją.

Wykrycie organizacji opozycyjnej na Litwie.

KOWNO, 12. lipca. (AW). Litewska policja polityczna w Rakiszkach wykryła w lokalu Banku Spółdzielczego organizację opozycyjną, będącą w kontakcie z partją socjal-demokratów i emigracją. Organizację tę władze litewskie oskarżają o dążenie do obalenia rządu. W związku z wykryciem tej organizacji policja w Rakiszkach jest w ostrem pogotowiu.

Niespodzianki natury

Śniegi w Indjach — upały w Ameryce.

(?) W Nowym Jorku panują tak szalone upały, że wiele osób padło ofiarą udaru słonecznego, wśród tego było siedm wypadków śmiertelnych. Także i w innych miastach Stanów Zjednocz. było wiele śmiertelnych ofiar upałów.

Natomiast w Indjach, gdzie panuje klimat podzwrotnikowy, spadły śniegi na wysokość blisko półmetrowej. — Orkan, który szalał w ostatnich dniach w prowincji Madras poczynił olbrzymie szkody. Setki wsi zostało zupełnie odciętych od świata, stanęły koleje, poczta, telegraf.

Dwóch turystów zamarzło!

(?) Trzech turystów wiedeńskich, mianowicie urzędnicy pocztowi Bergman, Ulrich i Schimak udało się na wycieczkę w góry w Górnej Austrji chcąc dotrzeć do lodowca Gosau. W drodze zaskoczyła ich burza śnieżna, wskutek czego zmylili drogę i nie mogli się dostać na noc do schroniska. Rankiem następnego dnia znalazła ekspedycja ratunkowa Bergmana i Ulricha zamarzniętych na śmierć. Obaj byli lekko ubrani, nie przewidując, że w lipcu można w naszej strefie zamarznąć. Schimak resztkami sił zdołał się dostać na nizinę i temu ma do zawdzięczenia życie.

—o—

Telegramy.

SPŁONĘŁO 1000 BUDYNKÓW.

MOSKWA, 12. lipca. (AW). Donoszą tu z Ekaterynburga, że w tamtejszym rejonie fabrycznym wybuchł wielki pożar. Pastwą płomieni padło około 1000 budynków. W ogniu zginęli również i ludzie.

—o—

WYKLUCZENIE MUNY Z PARTJI KOMUNISTYCZNEJ.

PRAGA, 12. 7. (AW). Poseł komunistyczny Muna został wykluczony z czeskiej partji komunistycznej za uprawianie w łonie partji taktyki opozycyjnej.

—o—

ZASTRZELIŁ SIĘ Z OBAWY PRZED MOSKWĄ

MOSKWA, 12. 7. (AW). W Charbinie popełnił samobójstwo członek zarz. kolei wsch. - chińskiej Tołmaczenko. Na dwa dni przed samobójstwem otrzymał on wezwanie GPU. z żądaniem natychmiastowego powrotu do Moskwy. W obawie przed skutkiem takiego powrotu Tołmaczenko zastrzelił się w swym gabinecie służbowym

—o—



W jednej ze stajen wyścigowych w Hamburgu zginęło 15 koni. Rycina nasza przedstawia zgliszcza po spaleniu się tej stajni.

Morderca Twerdochliba

rozstrzelany przez czerezwyczajkę.

WARSZAWA, 11. lipca. (Tel. wł.). Z Moskwy doniesiono o rozstrzelaniu na podstawie wyroku czerezwyczajki niejakiego Ćwikowskiego, który swego czasu dokonał skrytobójczego morderstwa na osobie kandydata na posła do sejmu, Ukraińca Twerdochliba.

W związku z wykonanym wyrokiem Ajencja Press otrzymuje następujące informacje.

W r. 1922 podczas akcji przedwyborczej na terenie Wschodniej Małopolski została utworzona lista kandydatów na posłów do sejmu t. zw. Chliborobów, jednym z Chliborobów był Izydor Twerdochlib, który podczas objazdu wieczornego, został skrytobójczo zastrzelony.

Mordercy rekrutujący się podobno z szowinistycznych kół ukraińskich usiłowali szeregiem terrorystycznych akcji nie dopuścić do udziału społeczeństwa ukraińskiego w akcji wyborczej.

Podczas długiego śledztwa, aresztowano jednego ze sprawców morderstwa Ćwikowskiego, któremu wkrótce potem udało się zbiedz z więzienia i schronić się na teren Czechosłowacji skąd wkrótce wyjechał do Paryża, gdzie zetknął się z ajentami bolszewickiemi i przeszedł na ich służbę by następnie wyjechać na Ukrainę sowiecką. Ćwikowski był jednak śledzony przez ajentów G. P. U., a następnie ścigany jako nacjonalista i za czynną agitację został aresztowany i rozstrzelany w Moskwie.

—o—

Harriman ma zelektryfikować Małopolskę Wschodnią?

KIELCE, 12. lipca. (AW). Wczoraj odbyła się w urzędzie wojewódzkim w Kielcach rozprawa tycząca się koncesji elektryfikacyjnej Harrimana. Nagół zgłoszono 54 protesty elektrowni i samorządów. Odczytanie i umotywowanie materjału protestacyjnego trwało do południa. Po przerwie obiadowej przemawiali przedstawiciele Harrimana adw. Tempel i inż. Czaplicki. Informują tu, że okręgi zelektryzowane zostaną wyłączone z koncesji Harrimana, który ma za to zelektryfikować wschodnią część Małopolski, Wileńszczyznę oraz Kresy.

Śmierć 12 osób w płomieniach.

LONDYN, 12. 7. (Pat). W Gillingham, hrabstwie Kent, w czasie zabawy na cele dobroczynne wybuchł groźny pożar. 12 osób poniosło śmierć w płomieniach.

—o—

Druga konfiskata „Dziennika Ludowego“.

Wczorajszy i przedwczorajszy numer naszego pisma został skonfiskowany.

Przedwczorajsza konfiskata dokonana została z powodu części artykułu: Dlaczego grozi strejk pracowników gminnych oraz z powodu rezolucji uchwalonej na wiecu pracowników gminnych.

Wczorajszy numer został skonfiskowany z powodu trzech artykułów, a mianowicie: na str. 1-szej za artykuł pt. „Działalność p. ministra Prystora“, na str. 2-giej za artykuł pt. „Biarritz stolicą Polski“ oraz na 3-ej za artykuł pt.: „Wobec wczorajszej konfiskaty“.

—o—

Co piszą inni?

(?) „GAZETA WARSZ.“ w Nrze 200 z dn. 12 bm. pisze pod adresem „Głosu Prawdy“.

„Głos Prawdy“ nie może sobie dać rady z udowodnioną przez nas na podstawie faktów tezą, że:

przed Trybunałem Stanu rząd nie chciał wykonywać ustawy skarbowej, natomiast obecnie zaczyna ją wykonywać dosyć sumiennie, czego dał dowód, składając do Sejmu trzy przedłożenia o kredytach dodatkowych. Zdenerwowanie „Głosu Prawdy“ pochodzi stąd, że na podstawie enuncjacji p. Piłsudskiego o niegodności Sejmu i jego głupich metodach pracy, można było spodziewać się kontynuowania dotychczasowej taktyki w stosunku rządu do Sejmu.

Stało się inaczej i szkoda całego bałamuctwa „Głosu Prawdy“. „Głos Prawdy“ zapytuje nas pozatem, co też jutro zełżemy.

Do usług, szanowni panowie! Zaraz jutro może nie, ale w najbliższych dniach przedstawimy wam i wszystkim, jak to wykonywał budżet członek waszej redakcji i minister poczty p. Bogusław Miedziński. Napiszemy, kto i na co wydawał pieniądze skarbowe, kto i ile ma teraz zwrócić do skarbu z tego, co nieprawnie wydał. Damy panom pole do zemsty. Jeśli „zełżemy“, to ukarzą nas sądy za obrazę ministra. A kara za to wielka!

W tym samym numerze pisze „Gazeta Warsz.“ w art. pt.: Konferencja B. B. w Biarritz:

„Do Biarritz wyjechał na wywczasy letnie premier Świtalski, wyjeżdża tam również prezes BB. pułkownik Sławek. Jedna z ajencji podaje jako uzasadnienie tego wyjazdu konieczność odbycia konferencji z b. premierem Bartlem w kwestji „ewentualnego niedopuszczenia do rozdźwięków między grupą p. Bartla a pozostałymi członkami klubu BB.

Potwierdza to nasze doniesienia o rozdźwiękach w klubie BB. ujawnionych w manifestacyjnej nieobecności „bartlowców“ na ostatniem zebraniu klubu.

Pozostaje tylko pytanie, — dlaczego konferencja taka nie mogła się odbyć naprz. w Krynicy, lub innem uzdrojowisku krajowem, i konieczny stał się wyjazd zagranicę i to samochodami?

„ROBOTNIK“ w art. pod tyt.: „Ludzie przestają się bać“ stwierdza, że

„że od czasu, kiedy pp. wojewodowie, starostowie i komendanci policji jęli „uczestniczyć czynnie“ w wyborach parlamentarnych, samorządowych, ubezpieczeniowych, — od tego czasu ich powaga, jako przedstawicieli państwa, stopniała z natury rzeczy w oczach ludności.

Hasło znowu „sanacji moralnej“ wydaje się teraz jakąś bolesną ironją tak samo, jak, niby bolesna ironja brzmią słowa b. ministra skarbu, który twierdzi z udaną powagą, że „druga tajemnica osiągnięcia w Polsce równowagi budżetowej — to... ustanie interwencyj poselskich w sprawach osobistych, i tuż, potem, udrapowany w togę bojownika przeciwko „nieprawościom poselskim“, obejmuje stanowisko dyrektora Banku Ziemiańskiego z pensją 96 tysięcy złp. rocznie“.

„Małe, drobne, ale codzienne łamania prawa mordują poczucie prawne o wiele trwalej i skuteczniej, niż najbardziej gwałtowna rewolucja“

Omówiwszy tło obecnego kryzysu gospodarczego „Robotnik“ zaznacza, że

„polityka „tworzenia“ kapitału bez powiększania spożycia wewnętrznego przy obecnym poziomie płac robotniczych i pracowniczych. — kryzys i pogłębiła i zaostrzyła jednocześnie. Na polityce gospodarczej po maju r. 1926 zaważyły zresztą — trzeba to podkreślić — potężne posunięcia [illegible] tyczno partyjne marsz. Piłsudskiego: jego flirt z ziemianami, przemysłowcami i bankierami. — Nieśwież i Dzików.

„SZANIEC“, w którym wybitnym współpracownikiem jest emeryt. generał Kukiel omawia przyczyny obecnego pesymizmu społeczeństwa. Przeprowadza przytem analogję z pesymizmem jaki ogarnął wojsko i społeczeństwo w czasie klęski wojennej w r. 1920 i dochodzi do konkluzji, że w obu wypadkach zużyto i zniszczono siły i energję mas i jednostek przez bezplanowość i chaotyczność działań czynników, kierujących czy to akcją wojenną czy też polityką i gospodarką państwa. To zużycie sił spowodowało załamanie się wiary w celowość działań kierowników i upadek ducha, tem większy im większą była poprzednia wiara w tych kierowników.

Na tle bezplanowości stworzył obóz sanacyjny ideologję i pojęcie państwa przesiąknięte duchem wschodu. Ideologję tę tak charakteryzuje „Szaniec“:

„Stworzona ideologja państwa, zawiera w sobie mistycyzm, jak i nieodłączny odeń despotyzm wschodu, niwelujący indywidualność jednostki, podporządkowujący brutalnie jej prawa faktyczne i moralne, jej interes materjalny i jej człowieczeństwo jakiemuś bóstwu, istocie nadrzędnej uosobionej czy to w pewnej abstrakcji, czy też w postaci „syna słońca“, cara, czy też dyktatora.

Z tej ideologji państwa wynikły jako logiczne konieczności wszystkie przejawy dzisiejszego życia polskiego: terroryzm nazwiska, brutalne samowładztwo kliki, absurdalny potworek polityczny B. B. W. R., spotęgowany system nacisku policyjnego, i administracyjnego, budowa wspaniałych gmachów państwowych mających uwidaczniać potęgę państwa, wydawanie nadwyżek budżetowych bez uchwał sejmowych“.

—o—

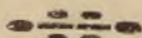
Uczciwe stanowisko lwowskiej „Gazety Porannej“.

(?) Musimy z całą lojalnością stwierdzić, że lwowska „Gazeta Poranna“ zatarg pracowników gminnych z zarządem miasta ocenia rzeczowo i nie dała się zbałamucić niesłychanej w swej treści odezwie zast. komisarza rządu prof. Obmińskiego. Pracownicy gminni umieli ocenić to stanowisko i dali temu wyraz w następującem podziękowaniu, przesłanem redakcji tego pisma:

„Zarząd Związku Pracowników Komunalnych i Instytucji Użyteczności Publicznej w Polsce Oddział we Lwowie, poczuwa się do obowiązku złożyć Autorom artykułów z dnia 10. i 11. lipca b. r. w sprawie zatargu z gminą, — ze szczerego serca robotniczego gorące podziękowanie za bezstronne i uczciwe zajęcie stanowiska w tej sprawie, dając tem samem prawdziwą informację opinji publicznej.

Tę skromną a szczerą podziękę posyła nieznanym Autorom imieniem tysięcznych mas pracowników gminnych Zarząd Związku Pracowników Komunalnych i Inst. Użyt. Publ. w Polsce Oddział we Lwowie.

Prezes: Hoffman; Sekretarz Potrzebnicki“.



Z za kulis sanacji moralnej.

Sąd Okręgowy w Katowicach uchwałą z dn. 2. lipca zniósł konfiskatę numeru z dn. 23. czerwca „Polonji" — organu Korfantego, ściślej mówiąc — zniósł konfiskatę przeważnej części artykułu p. t. Z za kulis sanacji moralnej. „Polonja" powtórzyła wczoraj ustępy, zwolnione od konfiskaty.

Ustępy te zawierają szereg oskarżeń natury kryminalnej pod adresem dwu działaczy obozu majowego, p. Wojciecha Stpiczyńskiego i p. Stefana Ołpińskiego. Pierwszy był redaktorem „Głosu Prawdy" i głównym heroldem dziennikarskim obozu majowego, a drugi dziennikarzem w „Głosie Prawdy", a zarazem dyrektorem administracyjnym tegoż pisma. Obaj są autorami ideowych dzieł sanacyjnych, p. Olpiński pod pseudonimem Ostena, pt. „Na marginesie obecnego życia politycznego Polski", a p. Stpiczyński książki p. t. „Polska która idzie", wychwalanej w ostatnich dniach jeszcze w „Głosie Prawdy", w „Epoce" i w innych pismach sanacyjnych.

Autor artykułu Adolf Nowaczyński powołuje się w nim na różne materjały i dokumenty, przyczem zaznacza:

„Materjał ten mamy w listach autentycznych, w kopiach i fotografjach listów, wśród których znajdzie się nawet korespondencja pana... ekspremjera Bartla"

Następnie zapowiada Nowaczyński dalsze rewelacje:

Ale na tem nie koniec.

W najbliższym czasie przejdziemy do korespondencji wysokich dygnitarzy, która leży przed nami w kopiach oryginałach i odbitkach fotograficznych w bezpiecznem miejscu ulokowana.

Społeczeństwo polskie będzie już miało dokładny obraz tego, co się kryło za maską t. zw. Sanacji moralnej.

Cierpliwości!

„Robotnik" pisze o tym artykule następująco:

Oskarżeń tych nie powtarzamy, ponieważ nie możemy osądzić, czy są one prawdziwe, względnie, o ile są prawdziwe.

Sądzimy, że wydawnictwo „Głosu Prawdy" obowiązane jest wobec opinji albo zaprzeczyć oskarżeniom „Polonji", a w takim razie pociągnąć ją do odpowiedzialności sądowej, albo też wyjaśnić nieporozumienie, jeżeli zachodzi tu jakieś nieporozumienie.

—o—

Pszenica drożeje.

WARSZAWA, 12. lipca. (A. W.). „Gazeta Handlowa" odnosi, że w ciągu ostatnich paru dni ceny żyta spadły wbrew przewidywaniom, zatrzymując się na poziomie z przed dwóch tygodni. Pszenica natomiast wykazuje stałą tendencję ku zwyżce podnosząc się z dnia na dzień o 1/4 zł. tak, iż w ciągu miesiąca marca wyniosła przeszło 5 zł. na kwintalu. Wprawdzie i rynki zagranicz ne stoją pod znakiem zwyżki cen pszenicy, jednak my zbliżamy się do no wych zbiorów z jeszcze mniejszemi za pasami, niż w roku zeszłym. Tem się też tłumaczy, iż do czasu ukazania się pszenicy nowych zbiorów spadek cen w kraju nie jest przewidywany.

Nagroda naukowa m. Lwowa.

Na ostatniem posiedzeniu komisji budżetowej odbytem pod przewodnictwem p. Litwinowicza uchwalono stawkę nagrody naukowej miasta Lwowa imieniem Benedykta Dybowskiego w wysokości 7.500 zł. rocznie i przyjęto statut tej nagrody.

W końcu uchwalono zakupić część Majerówki, zaś sprawę kupna gruntu na ul. św. Marcina 55 odesłano do Magistratu dla regulaminowego traktowania.

Pożar słodowni w browarze

Engelhardta w Berlinie — Stralau.



W dniu 10. bm. wybuchł tam pożar niszcząc kompletnie słodownię. Spłonęło 25.000 cetnarrów jęczmienia.

Nowa teorja kapitalistyczna prof. Carvera.

(b) W mózgach rozmaitych uczonych, stojących na usługach burżuazji, wylęgują się rozmaite teorje, które mają „uzasadnić" „nierealność" poglądu socjalistów na walkę klas i zbić rzeczowość dążenia do uspołecznienia środków produkcji. — Tym razem powstała taka teorja w Ameryce, a stworzył ją profesor ekonomji na jednym z uniwersytetów amerykańskich Carver. Powiada on, że w Ameryce rokrocznie wypłaca się robotnikom 25 miljardów dolarów za ich pracę, z tego wydają 18 miljardów, zaś za pozostałe 7 miljardów robotnicy kupują akcje. Jeżeli tak dalej pójdzie to fabryki, kopalnie i inne przedsiębiorstwa przejdą do rąk robotniczych, czyli nastąpi to, do czego dąży socjalizm: złączenia środków produkcji z tymi, którzy pracują.

Pogląd ten jest mylny i mógł się zrodzić jedynie w głowie amerykanina. W Ameryce niema ubezpieczenia od bezrobocia, tak, że jeśli robotnik coś zaoszczędzi w okresie, gdy pracuje, i za te „oszczędności zakupi akcje, to w okresie, gdy niema roboty, te akcje odsprzeda za cenę niższą. I spółki miljonerów posiadają także stosy udziałów, że udziały robotników nikną w tem morzu pieniędzy jak kropla.

Gdyby robotnik czekał na ten rodzaj „wyzwolenia" się z rąk kapitalisty, musiałby na zawsze pozostać jego niewolnikiem.

Życie Podkarpacia.

Wiadomości z Borysławia.

(Telef. od naszego korespondenta).

Borysław, 12 lipca.

Nieudały wiec B. B. S. z powodu braku słuchaczy.

B. B. S-owcy zwołali na środę 10 bm. zgromadzenie robotników koncernu naftowego „Premier“ w Borysławiu. Na to zgromadzenie zjawiło się dosłownie półtora człowieka, bo jeden długości 1,95 m., a drugi nie cały metr. Ponieważ robotnicy nie przyszli, uliczni grajkowie na harmonji grając weszli na salę i rozpędzili nawet tych dwóch na czele z Koniorem.

Nieprawdopodobne apetyty komisarskie.

B. B. S. jest obecnie pod znakiem produkowania komisarzy. I tak, jak wszędzie, wysłano też inż. Wernica ze Stryja na kurs samorządowy. P. Wernic bowiem jest kandydatem na komisarza Magistratu. Żona inż. Wernica jest kandydatką na komisarza Kasy Chorych w Stryju.

Weller, członek B. B. S-u wybrany niedawno do kahału, dąży do rozwiązania zarządu i ma zamiar zostać tam komisarzem.

Jak bal — to bal.

Wiadomości z Drohobycza.

(Telef. od naszego korespondenta).

Robotnicy Kuhmärkera wrócili do organizacji.

Drohobycz, 12 lipca

Dnia 7 lipca br. odbyła się w sali Domu Robotniczego, zgromadzenie robotników tartaku Kuhmärkera.

Referat o znaczeniu Związków zawodowych i ruchu robotniczym wygłosił sekretarz Org. Zw. rob. drzewnych tow. Tymków.

Sprawozdanie z okręgowej konferencji Związków drzewnych zdawał tow. Iwasiuk Mikołaj.

W dyskusji wypowiedziano się za taktyką Komisji Centralnej Związ- Zawodowych.

Następnie wybrano Zarząd w skład którego weszli ttow.: Szeptycki Paweł przewodniczący, Iwasiuk Mikołaj zast. przewodn., Jokik Mieczysław sekretarz, Mykawka Michał skarbnik, Potojko Stefan, Pancerz Stanisław, Chomicki Karol jako członkowie.

Do komisji rewizyjnej wybrano: Majuka Jana, Antoniszyna Piotra i Dotz Marję, do sądu polubownego: Hondziaka Aleksandra, Antara Wojciecha i Petryniaka.

Wreszcie uchwalono wpłacać dodatkowo na rzecz Okręgowego Zarządu Zw. Robotn. drzewnych po 5 groszy od wkładki tygodniowej.

Nowowybrany Zarząd daje rękojmię gorliwej i uczciwej pracy dla dobra klasy pracującej.

—o—

Wiadomości ze Stanisławowa.

(Telef. od nasz. korespondenta).

Powódź w województwie Stanisławowskiem

Stanisławów, 12 lipca.

Z powodu ulewnych deszczów — wszystkie rzeki w województwie stanisławowskiem wylały. Stan wody na Bystrzycy sołotwińskiej podniósł się o 1.80 m., zaś na Bystrzycy nadwórniańskiej o 2.60 m., ponad stan normalny. Przysiółek gminy Mykietyńce w miejscach niżej położonych został zalany zupełnie. Woda przybywa w szybkiem tempie.

Stan wody na Dniestrze w okolicy Halicza podniósł się o 1.30 m. ponad normalny poziom. Rzeki Łukwia i Łukwica wezbrały po brzegi, w miejscach zaś niżej położonych woda wystąpiła z brzegów i zalała okolice. W miejscowości Komorów dwa domy zostały zalane, własność Melanji Bednarskiej i Onufrego Benecyja. Okoliczni mieszkańcy zagrożeni powodzią ewakuowali na bezpieczniejsze miejsce.

—o—

Przeciw niszczeniu demokracji.

Masowy wiec w Stryju.

Stryj, 8. lipca.

Dnia 7. lipca 1929 r. zwołany został do sali kina Edison wiec publiczny P. P. S.; mimo iście piekielnego żaru i upału zapełniła się duża sala szczelnie aż po brzegi.

Wiec zagaił tow. dr. Moldauer, poczem po wyborze prezydjum w osobach tow. tow. Sokołowskiego, Zabłockiego i Szafrańskiego zabrali głos zapowiedziani referenci.

Pierwszy przemawiał tow. *Skalak*, poddając druzgocącej krytyce obecny system rządzenia w Polsce i wykazując, że rozpaczliwa wprost sytuacja gospodarcza i wzrastająca nędza ludności jest skutkiem i następstwem podkopania demokracji.

Tow. *Haluch* w silnych i dosadnych słowach zwrócił uwagę na rozwalanie instytucji ubezpieczenia społecznego, podkopywanie i niszczenie samorządu komunalnego itd.

Ostatni przemówił tow. sen. *Sokołowski*, rozprawiając się ze stronnictwami politycznemi B. B. i zdradzieckim B. B. S., który podszywając się pod hasła socjalistyczne, popiera wszelkie ataki B. B. na prawa robotnicze, samorząd i co główne samą konstytucję.

Po wysłuchaniu referatów odczytał tow. dr. Moldauer rezolucję, która uchwaloną została jednogłośnie.

Rezolucja, której treści, zawartej w pierwszych ustępach ze względu na cenzurę podać nie możemy, kończy się następująco:

Zebrani wzywają klasę robotniczą do zwarcia swych szeregów i jedności dla odparcia grożących ze strony reakcji i kapitału zamachów na prawa krwią i ofiarami zdobyte.

Zebrani wyrażają pogardę rozbijaczom ruchu robotniczego z Bebesu, jako agentów faszyzmu, reakcji i kapitału.

Klubowi P. P. S. i władzom partyjnym wyrażają zebrani swe pełne zaufanie i zapewniają je, że w walce o demokratyczną i wolną Polskę znajdą poparcie wszystkich szerokich mas pracujących.

Wiec był ożywiony, zebrani robotnicy słuchali w skupieniu referatów, miejscami nie mogli atoli zataić swego oburzenia na zdradziecką robotę B. B. S-u i rozwalenie samorządu instytucji robotniczych, oburzeniu temu dali wyraz w okrzykach potępiających rozbijaczy i ich opiekunów.

—o—

O wprowadzenie ubezpieczenia na starość.

Krosno, w lipcu.

(—) Klasa robotnicza w Polsce domaga się od szeregu lat ubezpieczenia na starość. Niestety rząd pod naporem kapitalistów nie znajduje dość siły, aby robotnikom dać ustawę, któraby zapewniała wszystkim starym wypracowanym robotnikom i robotnicom ludzkie dokończenie ostatnich lat życia. — Robotnicy nie mogą spokojnie czekać na chwilę spełnienia ich żądań, zabrali głos i wszędzie podejmują na zebraniach uchwały protestu przeciwko wycofaniu ustawy z Sejmu i domagają się jaknajszybszego jej wprowadzenia.

W myśl poleceń Komisji Centralnej zbierają Związki podpisy robotników, którzy w ten sposób wykazują potrzebę i konieczność spełnienia żywotnej potrzeby robotników.

Na kopalni w Węglówce ad Krosno robotnicy uchwalili ostry protest, zbierając 134 podpisów. Na kopalni nafty w Wańkowej ad Lisko zebrano 156 podpisów. Na kopalniach nafty „Elin“, Polski Przemysł Naftowy, Lubatówka, Emma i Bratkówka, Ostoja, Iza, Wólka w Iwoniczu zebrano 188 podpisów. — Na kopalni Bóbrka — Równe — Wietrzne-Rogi zebrano 105 podpisów. Razem zebrano na kilku tylko kopalniach 583 podpisów. Olbrzymia większość tych robotników jest zorganizowana w Centralnym Związku Górników w Polsce i na apel organizacji przeprowadziła niejako plebiscyt w sprawie ubezpieczenia na starość. Podpisywali starzy i młodzi, podpisywali solidarnie i każdy musi zrozumieć, że nie wolno lekceważyć podpisów robotników. To muszą uznać przemysłowcy, musi to uznać Rząd.

—o—



Niedoszły przewodniczący komisji do pertraktacji handlowych z Polską p. Ernst — zamiast niego, jak wiadomo, wydelegowano p. Hermesa.

400 osób utonęło wskutek powodzi.

WIEDEN, 12. lipca. (Pat.). Dzienniki donoszą z Peru, że na zachód od Trapezuntu nastąpiło onegdaj 48-mio godzinne oberwanie się chmury, które spowodowało powódź w całym kraju. 400 osób uontęło. Wiele wsi zalanych zostało wodą. Szkody wynoszą kilka miljonów funtów tureckich.

9 dni bez przerwy w powietrzu

CULVER CITY, 12. 7. (Pat). Lotnicy Mendell - Reinhart, którzy wystartowali na swoim samolocie dziewięć dni temu w celu pobicia rekordu wytrzymałości lotu, otrzymują zapas benzyny w czasie lotu od pomocniczego samolotu. Lotnicy pozostają dotychczas w powietrzu. Rekord dotychczasowy został pobity na razie o 50 godzin. Lotnicy zmieniają się przy sterze co 4 godziny.

—o—

Sport.

Wczoraj przedpołudniem zjechała do Lwowa ekspedycja lekkoatletów rumuńskich. Gości powitał na dworcu prezes LOZLA. p. Jakubowski oraz sekretarz p. Chiger. Ekspedycja rumuńska składa się z 22 członków. Reprezentacja składa się zprzedstawicieli wszystkich większych klubów zarówno z Bukaresztu, jak i z Kronsztadu, Klausenburga, Petrosani i Hermansztadu.

Dla orjentacji podajemy dzisiaj rekordy rumuńskie, natomiast szczegółowy program minutowy ogłosimy w numerze jutrzejszym. Przypominamy, że zawody rozpoczynają się jutro o 5-tej popoł., a przedsprzedaż biletów odbywa się w Maratonie, przy ul. Akademickiej.

———

Rekordy rumuńskie: 100 mtr. Peter 10.6, 200 mtr. Peter 22.6, 400 mtr. Leinbek 51.4, 800 mtr. Kabat 2:00, 1.500 mtr. Silagi 4:16, 5km. Marinescu 16.28, 10 km. Serbu 34:11 110 płot. Albrich 16.5, 400 płot. Virgil 59.08, 4 × 100 Olimpia — Brasso 45 sek., 4 × 400 Stadju Roman 3.37.8 kula Fritz 14.44, dysk Dawid 46.06, oszczep Onciul 55.23, skok w wyż Stefan 185, skok w dal Sterzbach 6.75 skok o tyczce Biro 3.72.

Rozgrywki piłkarskie.

ŁODŹ: Hakoah—Turyści 3:2.

—o—

Uczony, władający 88 językami.

(?) Przed kilku dniami zmarł w Wenecji sławny uczony włoski Alfredo Trombetti, który był badaczem różnych języków i narzeczy i sam władał 88 językami.

Jako małe dziecko, gdy tylko zaczął pisać i czytać, nauczył się, bawiąc się z chłopcem Francuzem po francusku (obok włoskiego), mając lat siedm, nauczył się niemieckiego. W czternastym roku życia czytał już bez słownika klasyków greckich i rzymskich, w krótki czas później nauczył się po persku od wędrownego Persa, sprzedającego dywany, w siedemnastym roku życia poznał język hebrajski.

A młodość Trombettiego nie była różami zasłana. Języków uczył się po nocach, bo we dnie pracował najpierw u fryzjera, później u złotnika. Ojciec jego, który był robotnikiem, niechętnem okiem patrzył na te „dziwactwa“ — czytać po nocach, tracić zdrowie, wypalać światło — na co to się przyda? To też nieraz nadokuczał synowi.

Dopiero przypadek skierował życie Alfreda na inne tory. Zainteresował się nim mianowicie sławny filolog Landoni i dzięki jego poparciu mógł młody zapaleniec ukończyć szkoły średnie, a potem uniwersytet.

Z czasem poznał Trombetti 88 języków, tak starożytnych, jak współczesnych, napisał wiele dzieł, zwrócił na siebie uwagę całego świata. Trombetti twierdził w swych dziełach, że wszystkie języki pochodzą z jednego i tegosamego źródła, z jednego i tegosamego pra-języka. Pod tym względem stał on w sprzeczności z nauką oficjalną, która zbadanych 800 języków dzieli na pięć rodzin językowych, to znaczy, że pochodzą one od pięciu pra-języków.

—o—

BEZ RATUNKU!

LONDYN, 12. lipca. (Pat.). Departament marynarki angielskiej podaje, że po zbadaniu okoliczności, w których nastąpiła katastrofa łodzi podwodnej H 47, postanowiono zaniechać dalszej akcji ratunkowej.

—o—

Jak zatonęła angielska łódź podwodna.

Niema nadziei ratunku.

(?) Dnia 9. b. m. odbywały się manewry marynarki angielskiej. Pewnej chwili w odległości 20 mil od południowego przylądka Walji w kanale św. Grzegorza, dzielącym Wielką Brytanję od Irlandji, nastąpiło zderzenie dwu łodzi „H 47“ i „L 12“.

Ciężko uszkodzona łódź „H 47“

zatonęla w ciągu kilku minut.

Uszkodzenia były tak wielkie, że woda wtargnęła do łodzi, zapełniając wszystkie trzy komory.

Z pośród załogi, liczącej 24 ludzi,

22 marynarzy

poszło na dno.

Ratunek ich jest prawie niemożliwy, gdyż mogą oni pod wodą pozostawać przy życiu najwyżej w przeciągu 24 godzin, na tyle tylko bowiem wystarczy zapas tlenu.

Jest zaś rzeczą niemożliwą, by w tym krótkim czasie można było łódź wydobyć z dna morza, które w tem miejscu jest głębokie na 100 metrów.

Na rozkaz iskrowy admiralicji torpedowiec brytyjski „Thanet“ opuścił natychmiast Plymouth i udał się z najwyższą szybkością na miejsce katastrofy. Równocześnie pośpieszyły na miejsce specjalne statki z urządzeniami dźwigowemi.

Łódź „H 47“ miała być w przyszłym roku wycofaną ze służby, zbudowana jest bowiem w ostatnim roku wojny i należy już do typu przestarzałego. Pojemność „H 47“ wynosiła 440 ton, należy więc do klasy najmniejszych, natomiast „L 12“, aczkolwiek zbudowana w tym samym roku, miała pojemność 890 ton.

Załoga łodzi „L 12“ składa się z 40 marynarzy.

Znamienne jest, że obie te łodzie zderzyły się już poraz drugi.

W roku 1926 „L 12“ najechała w kanale La Manche poraz pierwszy na „H 47“, lecz wówczas następstwa zderzenia nie były tak fatalne.

Zatopiona łódź „H 47“ jest

9-tym z kolei wypadkiem

tego rodzaju w powojennej historji marynarki angielskiej.

Szczególnie wstrząsające były katastrofy łodzi „L 9“ i „L 24“, z których pierwsza zatopiona została w r. 1923 przez „Tajfun“, druga natomiast najechana w roku 1924 w pobliżu

———

Akcja ratunkowa nie dała dotychczas żadnych rezultatów.

Nowa łódź podwodna „L 50“ opuściła się na dno kanału św. Grzegorza w miejscu katastrofy i usiłowała nawiązać komunikację

przy pomocy telegrafu dźwiękowego,

nie otrzymała jednak żadnej odpowiedzi.

Głębokość morza w tem miejscu wynosi 300 stóp, jest więc wątpliwem, czy nurek będzie mógł dotrzeć do dna.

Dwaj uratowani z łodzi „H 47“ marynarze przypuszczają, że

nieszczęśliwi ich towarzysze są jeszcze przy życiu,

gdyż w chwili wdzierania się wody do wnętrza udało się momentalnie pozamykać drzwi hermetyczne.

Prócz 4 okrętów, wysłanych na ratunek łodzi „H 47“ i mających aparaty do głębokiego nurkowania, udały się na miejsce katastrofy także 4 poławiacze min, które ustalą miejsce na dnie morskiem, oraz hydroplany. Całą akcją ratunkową kieruje kontradmirał-dowódca flotylli łodzi podwodnych.

Z załogi łodzi „L 12“, która spowodowała całą katastrofę, zginął tylko jeden oficer ppor. Hicks, który w chwili zderzenia znajdował się na pomoście łodzi i wpadł do morza.

Zacofany system magistratu lwowskiego.

Podczas gdy w miastach zagranicznych, a również i naszych, tak większych, jak i mniejszych od Lwowa, coraz bardziej rozpowszechnia się system pokrywania jezdni, a także chodników asfaltem, nasz magistrat uporczywie trzyma się swego „wypróbowanego“ systemu i brukuje jezdnie nadal kostkami. Prawda, iż tak jeden jak drugi system wymaga ciągłej naprawy i umiejętnej konserwacji jezdni, ale system asfaltowania, już dawno rozpowszechniony w kulturalnym świecie, okazuje się praktyczniejszy ze względu na to, że tłumi hałas pojazdów, co dla mieszkańców miejskich jest rzeczą nader ważną.

U nas we Lwowie jazda po źle wybrukowanych ulicach sprawia piekielny turkot, zwłaszcza przy wozach ciężarowych, a w porze deszczowej gumowe koła aut i dorożek obryzgują przechodniów błotem lub wodą, nagromadzoną w niezliczonych szparach między pojedyńczemi kostkami brukowemi. W Stanisławowie widzieliśmy już kilka ulic pięknie wyasfaltowanych, możeby więc za jego przykładem raczył pójść magistrat król. stoł. m. Lwowa i zastosować się do postępów technicznych reszty Europy!

Para narzeczonych zamordowana

wśród tajemniczych okoliczności.

33-letnia Władysława Kasprzycka, robotnica w fabryce Klewego w Warszawie przed paru miesiącami poznała malarza pokojowego, 33-letniego Stanisława Brauna.

Ślub ich miał się odbyć za dziesięć dni.

Wczoraj wieczorem Kasprzycka wyszła z Braunem na spacer. Narzeczeni udali się na odludną ulicę Elekcyjną i tam usiedli na murawie. Wkrótce przyłączyło się do nich trzech osobników, którzy przynieśli ze sobą wódkę i przekąski. Urządzono libację.

W pewnym momencie nieznajomi zaczęli strzelać do Brauna z odległości dwu kroków.

Trafiony kilkakrotnie w brzuch i piersi, Braun padł martwy na ziemię. Mordercy rzucili się do ucieczki.

Kasprzycka zerwała się z ziemi i puściła się w pogoń za mordercami, uciekającymi w stronę ul. Górczewskiej.

— Trzymajcie!... Bandyci!... Ratunku!... — krzyczała z całych sił, biegnąc i potykając się na wybojach.

W tej chwili dwaj uciekający mężczyźni zatrzymali się. W dłoniach ich błysnęły rewolwery.

Huk trzech strzałów wdarł się w ciszę wieczoru. Dwa strzały były celne. Trafiona w pierś i nogę Kasprzycka padła na ziemię.

Dokonawszy drugiej zbrodni, mordercy rzucili się ponownie do ucieczki i znikli wkrótce pod osłoną ciemności.

Strzelanina zwabiła na miejsce dwu policjantów, którzy rozpoczęli pościg za zbrodniarzami.

Wtem z za muru cmentarza prawosławnego, gdzie schronił się trzeci zbrodniarz, rozległy się jeszcze trzy strzały rewolwerowe, na szczęście chybione.

Późno w nocy policja ustaliła, że oboje zabici należeli do partji komunistycznej. Stąd przypuszczenie, że krwawa zbrodnia rozegrała się na tle porachunków partyjnych.

Prof. uniwersytetu zamordował studentkę.

(?) Cała opinja amerykańska, a przedewszystkiem świat naukowy, wstrząśnięty jest zbrodnią, jaka popełniona została niedawno.

Theora Hix, 20-letnia piękna, zdolna dziewczyna, była studentką uniwersytetu w Columbii w stanie Ohjo (Amer. półn.). Pewnego dnia znaleziono jej zwłoki w opustoszałym domu za miastem.

Na podstawie początkowego śledztwa i zeznań kilku koleżanek zamordowanej aresztowano młodego profesora tego uniwersytetu, zoologa Meyersa, pod zarzutem popełnienia tej zbrodni.

Meyers kategorycznie wypierał się jakiejkolwiek winy. Opowiadał on, że Theora Hix przychodziła przed rokiem na jego wykłady, pomimo, że jako studentka medycyny nie miała obowiązku słuchać wykładów zoologji. Pewnego razu przybyła do jego laboratorjum i otwarcie wyznała, że przychodzi na jego wykłady, ponieważ to jego osoba ją interesuje. Zawiązał się między nimi stosunek miłosny, lecz po jakimś pół roku — zeznawał prof. Meyers — Theora zerwała z nim, mówiąc, że przestał ją interesować tak jak i jego zoologja.

Następnego dnia został pod zarzutem morderstwa aresztowany James Snook, profesor wydziału medycyny na tym uniwersytecie, który również stanowczo wypierał się jakiejkolwiek winy.

Lecz na poduszkach auta jego znaleziono ślady krwi. Chemiczne badanie stwierdziło, że była to krew ludzka.

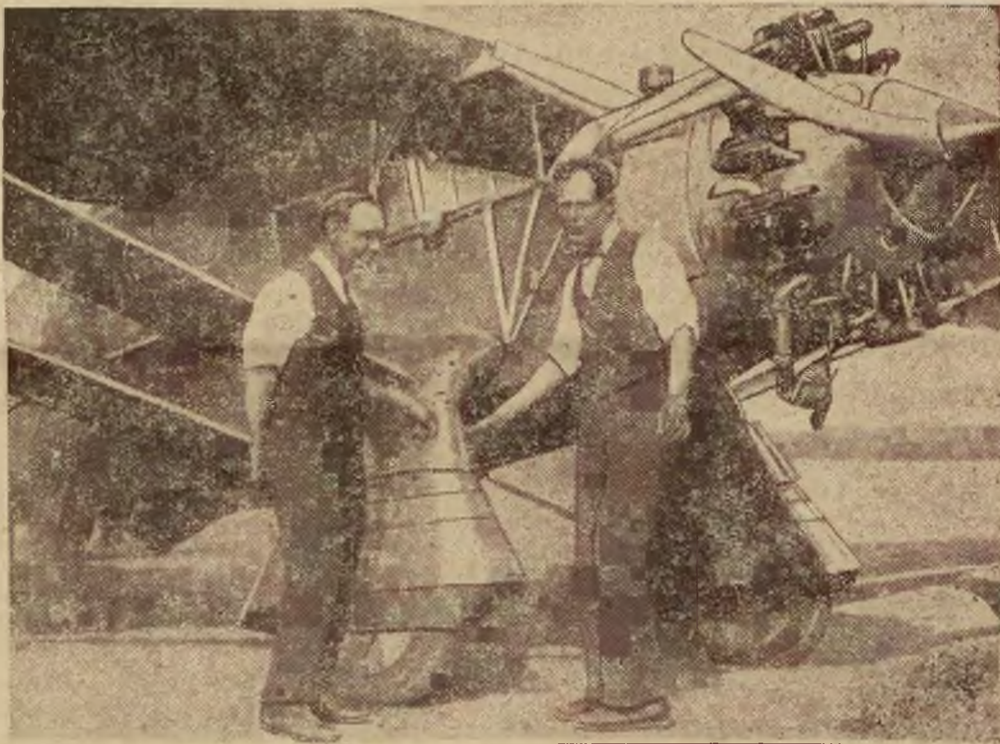
W toku śledztwa zgłosiła się w policji starsza kobieta, pani Smalley, która zeznała, że prof. Snook wynajął u niej pokój, gdzie schodził się z młodą kobietą raz, dwa razy w tygodniu. Po przyjrzeniu się fotografji Theory Hix pani Smalley stanowczo oświadczyła, że osobą, która do pokoju u niej wynajętego często przychodziła z prof. Snookiem, była właśnie zamordowana.

Przyciśnięty do muru prof. Snook przyznał się do winy. Krytycznego dnia udał się z Theorą za miasto autem, którem sam kierował. Od dłuższego czasu czyniła mu ona sceny zazdrości. Podczas ostatniej wycieczki przyszło między nimi znowu do gwałtownej sprzeczki z powodu, że zapowiedział jej, iż uda się ze swą żoną w podróż. Theora zażądała, aby porzucił ten zamiar. W pewnym momencie wyjęła z kieszeni rewolwer. Profesor rzucił się w tej chwili, aby jej rewolwer odebrać. Podczas szamotania się auto jechało z szybkością 80 km. na godzinę. Profesor oszołomiony tem wszystkiem, porwał za młotek, znajdujący się pod siedzeniem i tak długo bił nim dziewczynę, aż padła prawie nieżywa. Dopiero teraz chwycił za kierownicę. Ponieważ Theora jeszcze się ruszała, zatrzymał auto, i scyzorykiem przeciął jej krtań. Następnie rzucił przez okno jej zwłoki do pokoju w pustym domu.

Po tych zeznaniach prof. Meyers został zwolniony z więzienia, mordercę Snooksa czeka krzesło elektryczne.

—o—

Nowi zwycięzcy Atlantyku.



8. lipca wystartowali amerykańscy piloci na samolocie „Pathfinder" (Poszukiwacz dróg) z Old Orchard na północ od Nowego Yorku w drogę do Rzymu. D. 9. bm. wylądowali obaj dzielni lotnicy na lotnisku Albericia o 7 km. od St. Santander z powodu wyczerpania benzyny. Lotnicy przebyli Atlantyk w przeciągu 31 godzin. Roger Williams (na lewo) Levis Yancey przed odlotem stoją obok swego aparatu lotniczego.

„Ochrona przeciwgazowa".

Schrony betonowe dla 60 miljonów ludzi.

W związku z wnioskiem partji niemiecko - narodowej o przeznaczenie w budżecie Rzeszy 10 miljonów marek na cele ochrony lotniczej i przeciwgazowej, znany pacyfista niemiecki dr. Quidde przedłożył Reichstagowi memorjał.

Dr. Quidde dowodzi, że szaleńczą jest myśl budowania podziemnych betonowych kazamat ochronnych dla przeszło 60 miljonów ludności, jak również plan wyposażenia wszystkich w maski gazowe i ochronne kostjumy.

Odwrotnie — propaganda ochrony przeciwgazowej może się stać zgubną dla Niemiec, ponieważ

iluzja bezpieczeństwa sprowadzi niezawodnie lekkomyślne sprowokowanie wojny.

Początek procesów o pięć miljardów zł.

W „Przyjacielu Ludu" czytamy:

Arcybiskup wileński ks. Jałbrzykowski wniósł już kilkadziesiąt pozwów sądowych przeciw Polsce o oddanie majątków, które przypadły nam po rządzie rosyjskim, a do których rości sobie pretensję, duchowieństwo z różnych przedawnionych tytułów.

I tak: Do Sądu okr. w Wilnie oddano 7 spraw o rewindykację kościołów, klasztorów lub ziemi przy należnej ongiś do obrządku łacińskiego; 42 sprawy obrządku unickiego; niezależnie zaś od tego wpłynęły dwie sprawy o zwrot posiadłości zakonu Karmelitów w Głębokiem i w Wilnie. Ponadto wytoczono proces o mury Bernardynek Michalskich w Wilnie, o 5 domów przy kościele św. Ducha, część gmachu szpitala św. Jakóba, część murów po-bernardyńskich oraz szereg spraw beneficjalnych, złożonych w Wilnie jeszcze wcześniej.

Do Sądu okręgowego w Nowogródku

ku złożono 5 spraw o kościoły unickie. Również i do Sądu okr. w Białymstoku także 5 spraw o unickie kościoły. Ogółem podano dotychczas skargi w tej jednej archidjecezji o 115 objektów z przyległościami, w skład których wchodzą nietylko kościoły i klasztory, ale także inne zabudowania, domy i ziemie niegdyś kościelne.

—o—

6 mies. więzienia

za dwa zjedzone ciastka.

(y) W nocy na 12. czerwca b. r. Wojciech Socha zatrudniony w pracowni cukierniczej Konstantego Jasińskiego przy ul. Ciowej l. 14 zauważył otwarte okno w pracowni, wewnątrz zaś jakiegoś osobnika zajadającego ciastka. Nie wiele myśląc „ściągnął" laską po głowie intruza, krzykiem zaalarmował przechodniów i oddał złodzieja w ręce policjanta.

Okazało się, że włamywaczem był 24 letni wykolejeniec Jan Bąkowski, karany za kradzieże.

Wczoraj odpowiadał on przed wyrokującym sędzią r. Świerczyńskim i został zasądzony na 6 miesięcy więzienia.

„Przyjaciel" Polaków Franciszek Ferdynand

Pisma wiedeńskie zamieszczają list b. austrjackiego następcy tronu arcyksięcia Franciszka Ferdynanda do austrjackiego posła w Petersburgu, ks. Franciszka Lichtensteina, w którym ten marny i zarozumiały człowiek wszystkie winy niepowodzeń Austro-Węgier przypisuje Polakom i Węgrom. Zdania najbardziej charakterystycznego tego listu, datowanego z Cannes dnia 14. listopada 1897 r. brzmią:

„Pełne łączne działanie z Rosją, przymierze trzech cesarzy, utrzymanie pokoju i wzmocnienie pierwiastka monarchistycznego jest idealem mego życia, jest mojem marzeniem, nad spełnieniem którego z całych sił pracować będę.

Minister Gołuchowski (podówczas austro-węgierski minister spr. zagr.), którego pewność siebie jest wprost niezwykłą, wciąga nas w politykę, która może być jedynie zgubną dla nas, jeżeli dalej prowadzoną będzie. Polak albo Węgier nigdy nie reprezentuje interesów Austrji, lecz swoje odrębne sprawy.

Niemcy wiedzą bardzo dobrze, także Rosjanie dobrze wiedzą, dlaczego każą tylu z pośród tego „szlachetnego" narodu polować na sobole na Sybirze.

Gołuchowski chce koniecznie doprowadzić do wojny z Rosją i wszelkiemi środkami stara się osiągnąć swoje zamierzenia. Możnaby się łatwo porozumieć (z Rosją), ale

Polacy i Węgrzy wszystko psują.

Oba narody wiedzą, niestety, za dobrze, jak ja myślę, i dlatego koniecznie prą do wojny. Jakkolwiek w tej chwili nic mnie właściwie nie obchodzi, proszę jednak i zaklinam jako dobry patrjota, by Wasza Wysokość użył w tym krytycznym momencie wszystkich wpływów, by stosunki z Rosją przynajmniej nie uległy pogorszeniu. Chodzi tu poprostu o istnienie monarchji... Niech Wasza Wysokość nie sądzi, że widzę za czarno. Niestety sprawy tak się rzeszywiście w naszej ojczyźnie mają".

Tak wygląda wróg Polaków w świetle swego własnego listu.

Nie przeszkadzało to jednak naszym magnatom w schlebianiu temu złemu i tępemu człowiekowi, „przyjaźnią" jego szczycili się polscy arystokraci rodowi, uważając ją za najwyższą łaskę dla siebie.

Franciszek Ferdynand skończył się a nasza magnaterja w inną stronę zwróciła swe oczy i serca...

„Duch" w praczkarni przy ul. Kordeckiego.

(y) — Kiej licho, czyżby duchy — pomyślał aspirant P. P. Łukowski, będąc pod wpływem lektury kącika „metapsychicznego" pewnego dziennika. Powodem niesamowitych tych myśli były zagadkowe szmery, które p. Łukowski usłyszał, przechodząc obok praczkarni w realności przy ul. Kordeckiego l. 12 a, wracając 16. ub. m. po północy ze służby do domu.

— Kto tam? — zawołał p. Łukowski — pukając energicznie do drzwi, gdyż nie ufał zbytnio swym zdolnościom medjalnym.

Skutek interwencji był nadzwyczajny, gdyż po chwili rzekomy duch pospiesznie uciekał z praczkarni przez okno.

W poszukiwaniu za zbiegłym indywiduum udał się niebawem aspirant wraz z zaalarmowanym dozorcą realności Józefem Klimczakiem. W czasie poszukiwań znaleziono niebawem w kącie podwórza przykucniętą kobietę, przykrytą płaszczem. Była to złodziejka z praczkarni, 23-letnia Stefanja Salówna, karana za kradzieże. Dwaj jej spólnicy zbiegli. Okazało się, że miała ona ranę ciętą na głowie, przeto odstawiono ją do Pogotowia ratunkowego. Pobił ją i zranił, szwagier jej Kiczma z zemsty za systematyczne kradzieże.

W praczkarni Salówna przygotowała do wyniesienia rzeczy, wartości 800 złotych, będące własnością Klimczaka.

Wczoraj stanęła złodziejka przed wyrokującym sędzią r. Szulisławskim i została skazaną na 3 i pół miesiąca więzienia.

Od lusterka do kryminału

(y) — Pokaż mi lusterko — rzekła 24-letnia Marja Diaczek do swej „zawodowej" koleżanki Marji Wojtowicz, siedząc wraz z nią przy stoliku w jednej restauracji przy ul. Szajnochy.

— Ładne masz lusterko — żywo szczebiotała Diaczkówna w dalszym ciągu barwiąc silnie usta, i podkreślając oczy.

— Ach ja tu siedzę, a on tam czeka — rzekła po chwili Diaczkowna, położyła torbkę i szybko odeszła.

— Ach dla Boga, złodziejka! — zawołała Wojtowiczówna, zaglądnąwszy do torebki.

— 60 złotych brakuje mi! — biadała poszkodowana i czemprędzej udała się do policji.

W kilka godzin później posterunkowy odszukał Diaczkównę. Zetknięcie się policjanta z prostytutką wywołuje zawsze scysje i głośne awantury. Isto-

Pogromca włamywacza w tarapatach

Dnia 23. grudnia w Zubrzy koło Lwowa tamtejszy mieszkaniec Michał Południak przytrzymał Marcina Skrabka w chwili gdy się dobierał do piwnicy Józefa Kulczyckiego, gdzie ten przechowywał mięso przygotowane na święto Bożego Narodzenia. Południak wraz z Kulczyckim urządził bastonadę Skrabkowi, w końcu Kulczycki pchnął dwukrotnie nożem niefortunnego złodzieja.

Zranionego odwieziono do szpitala, gdzie przeleżał on długo, walcząc ze śmiercią.

Wczoraj stanął Kulczycki przed wyrokującym sędzią r. Szulisławskim i został skazany na 3 miesiące więzienia. Wykonanie kary zostało zawieszone na przeciąg 4 lat.

—o—

ty te bowiem nie znoszą żadnych rygorów i respektują tylko majcher kochanka - sutenera. I tym razem Diaczkówna stawiła opór i obrzuciła przekleństwami i stekiem obelg posterunkowego.

Wczoraj za sprawki swe odpowiadała ona przed wyrokującym sędzią r. Szulisławskim i została skazaną na 3 miesiące więzienia.

Kronika.

Lwów, dnia 13 lipca 1929.

Z POWODU KONFISKATY dwóch ostatnich numerów naszego dziennika, dziś podajemy ponownie po raz drugi, niektóre ważniejsze artykuły, które nie uległy konfiskacie.

ZLIKWIDOWANY STREJK ROBOTNIKÓW CEGLARSKICH 11. b. m. odbyła się konferencja z właścicielami cegielń a przedstawicielami strejkujących robotników ceglarskich we Lwowie. Po długich a wyczerpujących przemówieniach otrzymali rob. ceglarscy żądaną przez siebie 5% proc. podwyżkę. Otrzymaną podwyżkę zawdzięczać mogą robotnicy ceglarscy swej organizacyjnej solidarnej postawie. W konferencji brał też udział sekr. okr. Kowal Michał.

ROZPACZ PO STRACIE MĘŻA POWODEM SAMOBÓJSTWA KOBIETY. Julja Tarczyńska, zam. przy ul. Bartosza Głowackiego, w zamiarze samobójczym wypiła szklankę mikrotynu. Zawezwane Pogotowie nieszczęsna zmarła, pomimo zabiegów we rat. odwiozło desperatkę do szpitala lekarskich.

Powodem samobójstwa była rozpacz po stracie męża, który zmarł przed niedawnym czasem.

RABUNEK NA ULICY PANIEŃSKIEJ. Marcin Mikitka, zam. w Zamarstynowie doniósł policji, że w czasie, gdy przechodził ul. Panieńską napadł na niego jakiś osobnik, który uderzył go w twarz, a następnie wyrwał mu z rąk teczkę zawierającą 25 polic asekuracyjnych Krakowskiego Tow. Ubezpieczeń, wartości 3.000 zł. poczem zbiegł w nieznanym kierunku.

W czasie zarządzonych dochodzeń, ustalono, że rabusiem był Szczepan Mazurkiewicz, bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania. Nie zdołano go dotychczas odszukać.

ARESZTOWANIA. Wczoraj zostali odstawieni do aresztów policyjnych Zla'niczek Mieczysław zam. przy ul. Traugutta pod zarzutem gwałtu publ. dokonanego na osobie policjanta Czerniak Piotr, karany i notowany, Żółkiewicz Antoni, Kmieć Dymitr, bez zajęcia, oraz Czerniak Olga — wszyscy zam. w Zamarstynowie, pod zarzutem gwałtu publ. dokonanego na osobie Rellesa Salomona, dorożkarza, zam. przy ul. Berka Joselowicza 1., oraz za awantury w komis. III. PP. i obrazę post. w służbie. Roth Gizela, lat 17, zam. w Zamarstynowie. Tohn Samuel, lat 30, zam. przy ul. Źródlanej, jako poszukiwani przez Wydział śl. za kradzieże. Kramper Markus lat 17. bez zajęcia i miejsca zam. jako podejrzany o kradzież sklepową przy ul. Rzeźnickiej, w końcu Szydłowska Elżbieta, lat 35 bez zajęcia i miejsca zam. za włóczęgostwo.

CZYJE WALIZY? W policji zdeponowano 2 walizy, które jako pochodzące z kradzieży zakwestjonowano w mieszkaniu N. Wasylenki, przy ul. Meizelsa l. 2.

ZŁOTY ZEGAREK ze srebrną dewizką, wartości 700 zł. skradł jakiś dolniarLz in dr. Adamowi Miłaszewskiemu, w czasie gdy poszkodowany przechodził ul. Zyblikiewicza.

NAGŁY ZGON. Wczoraj popołudniu w ul. Mickiewicza zmarł nagle Jakób Eedelberg, r. Rotter, liczący około 60 lat. Zwłoki odwiezion do kostnicy.

WYPADEK TRAMWAJOWY. Na pl. Bilczewskiego, został potrącony wozem tramwajowym 60 letni Jędrzej Hawrylak. Zawezwane Pogotowie rat. udzieliło mu pierwszej pomocy.

Z RUBRYKI BEZ KOŃCA. Nieznani sprawcy włamali się do restauracji Gewürtza Matiasa przy ul. Mikołaja 20. skąd skradli pewną ilość spirytusu, oraz likieru, kilkaset papierosów, 6 kg. wędlin, oraz gotówkę 80 zł. wyrządzając szkodę na około 400 zł.

Wczoraj w nocy jakiś osobnik dostał się do mieszkania Edmunda Droś Załęskiego, przy ul. Dwernickiego l. 5, skąd skradł kilka ubrań, 4 płaszcze sportowe, kilka par bucików, oraz portmonetkę, z kwotą 40 zł., wyrządzając szkodę około 2000 zł.

Wczoraj w nocy spłoszono włamywaczy, którzy dobierali się do składu futer braci Banck, przy ul. Strzeleckiej l. 6.

—o—

Odpowiedzi Redakcji.

A. KOW. STANISŁAWÓW. Przesłany utwór nie jest dojrzały do druku. Znać w nim jednak iskrę talentu. Przesyłajcie nam od czasu do czasu jakieś utwory — może wybierzemy z nich coś do druku. Pracujcie nad sobą pilnie aż sami ocenicie dojrzałość swoich utworów. Autokrytycyzm jest bowiem najlepszą zaletą każdego początkującego literata.

—o—

Literatura i sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Sobota, o godz. 8.15 wiecz. „Gabinet figur wo(j)skowych".

Niedziela, o 8.15. „Gabinet figur wo(j)skowych".

Poniedziałek o 8.15 „Gabinet figur wo(j)skowych.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO.

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Poławiacz cieni".

Niedziela, o 7.30 „Poławiacz cieni".

Poniedziałek o 7.30 „Poławiacz cieni".

—o—

TEATR MAŁY w dalszym ciągu daje sztukę Sarmenta p. t.: „Poławiacz cieni" z Aleksandrem Węgierką w roli głównej, który za parę dni kończy już swą gościnę na scenie lwowskiej.

„PAN LAMBERTHIER" najnowsza sztuka Ludwika Verneuilla, jest tworem świetnej techniki scenicznej i wyrazem prawdziwego kunsztu teatralnego. Sztuka ta, grana była z olbrzymiem powodzeniem na wszystkich niemal scenach europejskich, a w berlińskim Lessing Theater osiągnęła liczbę 300 przedstawień. W Polsce ukaże się po raz pierwszy na scenie Teatru Małego, w przekładzie K. Bukowskiego. Główne role odtwarzają Leonja Barwińska Edward Żytecki, który reżyseruje sztukę.

„QUI PRO QUO". Dziś powtórzenie wczorajszej wielkiej rewji „Gabinet figur wo(j)skowych.

MARJONETKI ŻYDOWSKIE w sali teatru ukraińskiego, przy ul. Szaszkiewicza. Dziś, w sobotę 13-go lipca i w niedzielę 14-go, ostatnie przedstawienia ulubionej kukiełki posła dra Henryka Przyrzekalskiego-Czugera przed jej wyjazdem do okręgu stanisławowskiego.

Początek o godz. 8.15 wiecz. Bilety do nabycia w składzie Mellera pl. Smolki 1 a w dniu przedstawienia przy kasie.

—o—

Ujęcie drugiego sprawcy napadu na plebanję

ŁÓDŹ, 12. lipca. (AW). Pościg za sprawcami napadu na plebanję w Żygiełdowie dał niespodziany wynik. Bandyci zostali ponownie osaczeni w lasach. Doszło do ostrej wymiany strzałów. Bandyci posiadali krótkie karabiny i znaczne zapasy amunicji. Podczas strzelaniny ujęto jednego z bandytów Stan. Prychnika. Pościg za resztą trwa.

Z ruchu zawodowego.

WYDZIAŁ WYKONAWCZY Rady Zw. Zawodowych, odbędzie swe posiedzenie w poniedziałek, o godz. 6-tej wiecz. w lokalu przy ul. Ossolińskich l. 8, II p.

Sprawy bardzo ważne. Obecność wszystkich członków konieczna.

Laskowski, przew.

—o—

TOW. MURARZE! W niedzielę, dnia 14. b. m. o godz. 10-tej rano odbędzie się Walne Zgromadzenie Murarzy w sali Związku, przy ul. Cłowej l. 6.

Porządek dzienny:

1) Sprawy organizacyjne.

2) Rezygnacja obecnego Zarządu.

Uprasza się o liczne i punktualne przybycie.

Bednarski, prezes; Leibfritz, sekr. zw.; Kowal Michał, sekr. okr.

—o—

ZAPRASZA SIĘ Tow. na posiedzenie zarządu okręgowego, które odbędzie się, dnia 16. b. m. o godz. 7-mej wiecz. w sali Związku Murarzy we Lwowie, ul. Cłowa l. 6. Pożądani są tow., którzy zostali wybrani na zjeździe rob. bud. we Lwowie dnia 12. Maja.

Kowal Michał, sekr. okr.

Komunikaty.

BACZNOŚĆ! Przy związku zawod. Murarzy we Lwowie, Cłowa l. 6., otwartym został sekretarjat okręgowy dla spraw budowlanych Wschodniej Małopolski. Tam należy się zwracać wszystkim związkom zawodowym z każdą sprawą z zakresu budowlanego. Uprasza się również P. T. Przedsiębiorców i t. p. instytucje o skomunikowanie się w sprawach budowlanych, gdzie sprawy w miarę możności będą załatwiane. Godz. urz. od 11 do 1, i od 4 do 6 popołudniu.

Kowal Michał, sekr. okr.

Repertuar kin lwowskich.

KOPERNIK: „Romans panny L."

MARYSIENKA: „Romans panny L."

LEW: „Kelner".

PALACE: „Miłość Beduina".

APOLLO: „Wszystko z miłości" i „Siódme mocarstwo".

COLOSSEUM: „Córka pułku" oraz „Ulica wspomnień".

CHIMERA: „Dziecko ulicy".

FATAMORGANA: „Huragan".

PASAŻ: „Polowanie na ludzi" oraz „Granica w płomieniach".

UCIECHA: „Karuzela udręczeń".

POLONIA: „Tułaczka księżnej Trubeckiej".

LUNA: „Bohater chińskiej spelunki" 2 serje.

GRAŻYNA: „Panika".

PAN: „W szponach drapieżnego sępa", Rin-tin-tin.

OAZA: „Eskorta".

PROMIEŃ: „Dla szczęścia dziecka".

Powtórne badania lekarskie poborowych.

Art. 39 ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym przewiduje powtórne zbadanie lekarskie poborowego, który w międzyczasie od chwili pierwszego przeglądu do daty wcielenia, stracił część zdolności fizycznych. MSWewn. wyjaśnia, że przepis ten ma zastosowanie, gdy w czasie między zakwalifikowaniem poborowego do kat. A, a wcieleniem do szeregów, nabawił się on choroby, lub ułomności, czyniącej go niezdolnym do czynnej służby wojskowej.

Jeżeli poborowy zmienił miejsce zamieszkania po poborze i prosi o ponowny przegląd w trybie art. 39 w drodze delegacji, prośba taka może być uwzględniona w drodze wyjątku, o ile poborowy dotknięty jest widocznem kalectwem, lub jeżeli przedstawi świadectwo lekarza rządowego, że przyjazd do właściwej komisji poborowej spowodowałby poważne pogorszenie stanu zdrowia. Postanowienia wymienionego art. nie mają zastosowania w wypadkach, w których interesowani uskarżają się, że ich cierpienia nie były w dostatecznym stopniu zbadane przez lekarzy komisji poborowych. Wszelkie tego rodzaju podania na mocy art. 38 ustawy, należy pozostawić bez rozważenia. Gdyby zaszedł wypadek jaskrawego przeoczenia przez lekarzy komisji poborowej wad i cierpień poborowego, uznanego za zdolnego do służby, faktycznie kwalifikującego się do kat. D lub E, należy wadliwe orzeczenie uchylić w drodze nadzoru na podstawie art. 43 ust. w porozumieniu z D. O. K. Ponownie bada takich poborowych komisja rozpoznawcza.

—o—

Człowiek nr. 44170.

Sensacyjna rozprawa w Turynie.

(?) W Turynie we Włoszech odbył się przed kilku dniami niezwykle senzacyjny proces. W wyniku rozprawy sąd ma rozstrzygnąć, czy człowiek bez nazwiska, który przed laty przebywał w zakładzie obłąkanych w Collegno jako numer 44170 jest zaginionym w czasie wojny profesorem Canella czy też składaczem drukarskim Bruneri, obwinionym o popełnienie drobnych oszustw.

Sprawa ta ciągnie się już od lat, lecz zagadka nie została wyjaśniona.

Sąd cywilny w Turynie wydał w ubiegłym roku wyrok, że owym nieznanym człowiekiem jest Bruneri, podczas gdy pani Canella rozpoznała w nim swego męża, mieszka z nim pod wspólnym dachem, a niedawno wydała na świat dziecko, które na chrzcie wpisane zostało jako dziecko prof. Canella, to znaczy, że władze kościelne stanęły w sprzeczności z wyrokiem sądu cywilnego w Turynie.

Człowiek nr. 44170 nie przyjął też wyroku tego sądu, lecz odwołał się do wyższych instancji, twierdząc, że jest on profesorem Canella a nie żadnym Bruneri.

I przed kilku dniami odbyła się ponowna rozprawa. Człowieka, który swego czasu stracił pamięć, czyli nr. 44170 zastępował znany poseł faszystowski Farinacci, wymownie przekonywując sąd, że to jest właśnie Canella. Lecz najbardziej sensacyjnie były zeznania świadków: prof. Renzo Canella, oświadczył, że może przysiądz, że ów nieznany jest jego bratem a tu znowu Felice Bruneri, stanowczo twierdzi, że człowiek nr. 44170 jest jego bratem. I obie strony przedstawiają pozatem nowych świadków, nowe dowody!

Poseł Farinacci w swem przemówieniu podniósł, że z początku nie interesował się tą całą aferą, dopiero gdy przyszli do niego krewni Canella i pod przysięgą zapewniali go, że nieznany należy do ich rodziny, zaczął badać tą sprawę i przyszedł do przekonania, że rozgrywa się tu jakaś wielka tragedja i że należy wszystko uczynić, ażeby pani Canella zwrócić jej męża a jej dzieciom ojca. Farinacci powoływał się na różne wypadki z historji, że zwłaszcza po wojnach różni ludzie podszywali się pod obce nazwiska i tytuły, co czasem odpowiadało nawet życzeniom wdów, opłakujących swych mężów, ale w tym wypadku nie może być mowy o niewiarygodności twierdzeń pani Canella. Natomiast uderzające jest — mówił Farinacci — że matka drukarza Bruneri nie jawiła się na rozprawie z powodu choroby a narzeczona jego panna Ghidini nie mogła przedłożyć żadnych dowodów stwierdzających jego identyczność.

Drugim rzecznikiem pani Canella był prof. Carnelutti, który również powoływał się na historję i to już z nowszych czasów, przypominając m. in. aferę oszustki, która chciała uchodzić za córkę ostatniego cara, Anastazję.

Po zamknięciu rozprawy trybunał zapowiedział, że wyrok będzie ogłoszony w ciągu miesiąca. Tymczasem człowiek bez nazwiska mieszka pod wspólnym dachem z panią Canella, która w nim rozpoznaje swego męża. W każdym razie ciekawa to sprawa.

FAŁSZERZE DOKUMENTÓW SKAZANI NA KARĘ PO 4 MIESIĄCE WIĘZIENIA.

BERLIN, 12. lipca. (AW). Zapadł tu wyrok w głośnym procesie fałszerzy dokumentów dyplomatycznych Orłowa i Pawłonowicza. Obaj skazani zostali na karę po 4 miesiące więzienia.

„Niebieska“ krew miesza się z pospolitą.

Hrabiowie i książęta żenią się z księżniczkami dolarów.

(?) Rozmaici hołysze arystokratyczni, chcąc podreperować swe topniejące fortuny, szukają znajomości z córkami amerykańskich królów smaru, nafty, pasty, żelaza i tym podobnej branży. A że znudzone miljonerki amerykańskie także nie są od tego, aby wejść w świat wysokich rodów, tedy małżeństwa takie często dochodzą do skutku.

Pewnego rodzaju salonem, w którym poznają się ci ludzie z „nierównego“ towarzystwa, jest Paryż. Tam zjeżdżają wypłukani z pieniędzy a często z honoru arystokraci oraz szukające przygód panny amerykańskie. Znajomości zawiera się w hallu hotelowym, w teatrze, na koncercie, a czasem w salonie jakiejś zbankrutowanej hrabiny — Od znajomości do małżeństwa droga już nie bardzo daleka.

W najbliższym czasie ma się odbyć w Villegenis ślub Ludwika de Bourbon, infanta hiszpańskiego z rozwódką, dawniej żoną króla stalowego Corey. Dalej grand hiszpański markiz del Merito żeni się z panną Eleną Vatino, jedyną córką króla kawy, miljardera w Boliwji. Ojciec panny Eleny wykupił już od księcia Montmerency wspaniały zamek historyczny, ażeby młoda para mogła mieszkać tak, jak „dobrze urodzonym“ ludziom przystoi, a pozatem nabył dwie bajecznie urządzone wille w Cannes i Biarritz (tam, gdzie teraz przebywają nasi ministrowie) na letnie mieszkanie dla swej córki i przyszłego zięcia. Ażeby panu zięciowi się nie nudziło, boliwijski miljarder kupił mu niedaleko Paryża 100 hektarów obszaru na polowania.

Mniejsze szanse małżeńskie mają obecnie różni przebywający w Paryżu bezrobotni książęta rosyjscy, których pochodzenie nie imponuje nawet miljonerkom amerykańskim. I dlatego muszą oni nieraz ciężko pracować na chleb jako szoferzy, kelnerzy, pomocnicy handlowi i t. d.

Polowanie na słonie w dżunglach Ceylonu.

Polowanie na słonie w dżunglach Ceylonu jest dla Europejczyka niecodziennem zdarzeniem, pełnem nieraz wstrząsającej grozy. Daje ono możność poznać duszę człowieka pierwotnego, który bez trwogi wciska się w lasy dziewicze by ujarzmić dzikie nieokiełzane życie ich mieszkańców i wprzęgnąć to życie w swoją służbę.

Tubylcy spędzają dnie i tygodnie w dżungli wśród niewygód, sypiają na pryczach, wśród dokuczliwych moskitów, żywiąc się licho i pijąc wodę pełną chorobotwórczych bakterji.

Polowanie utrudniają deszcze, które wyglądają jak oberwanie się chmury, a trwają nieraz i całe tygodnie.

Na Ceylonie chwytają słonie wpędzają je żywe do kraalu, czyli pewnego rodzaju obejścia ogrodzonego wysoko z którego nie ma wyjścia.

Naganiacze w ilości do dwóch tysięcy ludzi wyruszają w las zabierając woreczki z ryżem i innym prowiantem budują kraal z kloców drzewa urządzając w nim małe chatki dla ciekawskich żadnych wrażeń, którzy w charakterze widzów biorą udział w polowaniu.

Wodę trzeba przynosić z daleka celem wabienia nią słoni i umożliwienia im picia zaraz po schwytaniu.

Nagonka trwa nieraz tygodnie całe, kierują nią dowódca kraalu. Naganiacze, wśród tropikalnego gorąca pracują wśród zakażonych febrą terenów.

Nagroda za tę pracę jest odrobiną ryżu, trochę lichej odzieży i uzbrojenie potrzebne przy tej robocie. Są oni poprostu niewolnikami panów żądnych emocji polowania.

Rozpoczęcie polowania poprzedzają religijne ceremonje, naganiacze modlą się do swoich bóstw przed ołtarzem o pomyślny wynik.

Najlepszym sprzymierzeńcem człowieka w takiem polowaniu jest szakal, bo przerażony nagonką krzykiem swym wyprowadza z równowagi słonie, które pędzą na oślep i wpadają do przygotowanego dla nich kraalu.

Dodać należy, że polowanie odbywa się na terenie kilkumilowym.

Nieraz zdarzają się rozmaite dodatkowe epizody. I tak raz przestraszony jeleń wpadł do kraalu, wypuszczono go zaraz. Raz stanęła wpoprzek wejścia samicy słonia z kilku miesięcznemi słoniatkami. Musiano ją zastrzelić bo uniemożliwiała schwytanie reszty. Młody słoń ryczał żałośnie po jej zabiciu.

Wreszcie polowanie skończono. Do kraalu złapano 17 pięknych okazów słoni.

Słonie te obłaskawiają w ten sposób, że jednego dzikiego słonia przywiązują między dwa spokojne, już obłaskawione i w ten sposób przyzwyczajają do nowego trybu życia. Zwierzęta początkowo wyrywają się, szarpią powrozy, któremi je ujarzmiono, później poddają się swojemu losowi, idą służyć ludziom.

Naganiacze, wierzący fanatycznie w zabobony, starają się na gwałt dotknąć dzikiego słonia, każdy chce być pierwszym, bo to podobno przynosi szczęście...

—o—

Radjo.

Niezwykły kongres międzynar.

Dziwy radjotechniki.

(?) W ostatnich dniach odbywał się kongres związków elektrotechnicznych, którego uczestnicy zasiadali w Wiedniu, Hadze, Akwizgranie i Budapeszcie. — Porozumienie było możliwe za pośrednictwem radja. Pisma przy tej sposobności przypominają, że już przed 3 laty był urządzony koncert radjowy w ten sposób, że artystka śpiewała w Monachjum, stolicy Bawarji, a akompanjował jej prof. Melker, siedząc przy fortepianie w Wiedniu. Ubiegłej Jesieni odbył się wspaniały duet dwojga śpiewaków. Ona śpiewała w Londynie on w Nowym Yorku, a stacja londyńska i amerykańska rozsyłały ten koncert na cały świat. Na wiosnę tego roku stacja nowojorska rozesłała operę „Tosca“, wykonaną w ten sposób, że partję Toski śpiewała artystka w Nowym Yorku, Cavaradossiego od twarzał artysta w Pitsburgu, a orkiestra grała w Chicago.

—o—

Radjostacja w Watykanie

Pod koniec bieżącego roku wykończona zostanie budowa radjostacji watykańskiej, której fale obejmą kulę ziemską.

—o—

Radjo na wyspie trędowatych.

Na jednej z wysp Oceanu Spokojnego znajduje się osada, u wejścia której mogłyby widnieć słowa napisu nad wrotami „dantejskiego piekła“: „Ty, który wchodzisz, żegnaj się z nadzieją“. Osadę tę zamieszkują trędowaci.

I oto, jak Anioł Pocieszenia do tego królestwa śmierci zstępuje na falach eteru — cud nowoczesnej techniki — radjo: niesie ono skazańcom królewski dar muzyki, niesie im żywe słowo i dobrodziejstwo obcowania z dalekim światem ludzi zdrowych, który się od nich odwrócił.

Stacja iskrowa Wyspy Trędowatych jest uposażona w aparat 5-lampowy, oraz głośnik i udostępnia swoim słuchaczom nowozelandzkie, japońskie i amerykańskie programy.

Program radjowy

Sobota, 13 lipca.

WARSZAWA.

16.30 Muzyka płyt gramofon.
18.00. Program dla dzieci z Krak. „Baśń czarodziejska“.
20.00. Koncert popularny.
22.45. Trasm. muzyki tan. z dancingu „Oaza“.

KRAKOW.

16.30. Muzyka płyt gramof.
20.00. Transm. hejnału z Wieży Mar.

POZNAN.

19.00. Nadprogram w wykonaniu artystów Teatru Nowego.
19.20. Interludjum muzyczne w wykonaniu Klubu mandolinistów „Mewa“.
20.30. Koncert popularny.
22.45. Radjokabaret gramofonowy.
24.00. 66 Koncert nocny firmy „Philips“.

KATOWICE.

19.20. Aud. wesoła.
16.30 Koncert płyt gramof.

WILNO.

17.00. Muzyka płyt gramofon.
22.45. Muzyka tan. z restaur. „Polonja“ w Wilnie.

WROCŁAW.

21.00. Wesołe płyty gramofonowe.
22.30. Transmisja muz. tanecznej z „Bonbonmiere“.

PRAGA.

18.15. Koncert niemiecki. „Maxes Pickles“. kwartet humorystyczny.
20.15 Pieśni popularne.
20.30. Muzyka taneczna.

TULUZA.

21.30. Koncert.
22.45. Muzyka taneczna.

BERLIN.

20.00. Koncert orkiestry dętej.
22.30. Muzyka taneczna z hotelu Esplanade.

WIEDEN.

16.00. Koncert kapeli Wolfstahl
18.00. Arje włoskie.
20.05. „Don Cesar“ — operetka w 3 aktach Delfingera.

BUDAPESZT.

18.30 Koncert orkiestry miejskiej.

MOSKWA.

19.30 Audycja muzyczna dla wsi.
20.00. Rozmaitości muzyczne.
22.55. Dzwon zegara kremlowskiego.

Wycieczki Uniwers. Ludowego i T. U. R. we Lwowie.

W niedzielę, 14. b. m. odbędzie się wycieczka do Tow. Akc. Browarów Lwowskich, Kleparowska 18.

Punkt zborny pod Browarem o godzinie 10.15 przedpołudniem.

Wycieczka ma na celu pokazanie uczestnikom procesu wytwarzania piwa.

—o—

Kącik Humoru.

Wesele fabrykanta wody sodowej.

RADJOSTRÓJ NA BALU.

Na pewnym balu zwraca komitet balowy uwagę jednej z pań, że jest za „mało“ ubrana. Na to zdziwiona dama zapytuje komitetowego, czy jest możliwe, żeby nie znał radjostroju i objaśnia mu poszczególne części swego stroju:

— Otóż na głowie antena, na piersiach dwie lampki, niżej akumulator a z tyłu głośnik...

RZETELNY ZAROBEK

Żona do męża: Wiesz, był tu żebrak. Dałam mu talerz zupy i 10 groszy.

— A czy zjadł zupę?

— Ależ naturalnie.

— W takim razie rzetelnie sobie zarobił tych kilka groszy.

CÓŻ ZNACZY JEGO OPINJA.

— Widzę, że pan mnie uważa za durnia!

— Ja nie. Ale cóż znaczy moja opinja wobec opinji tysięcy!

PODEJRZENIE.

Deszcz lał jak z cebra. Obcy pan, który zatrzymał się po drodze w gospodzie nudzi się śmiertelnie. Zawołał więc gospodarza i zapytał:

— Czy macie książki?

— A, to pan od podatków? — zapytał z kolei zaniepokojony gospodarz.

OGŁOSZENIA

UNIEWAŻNIAM książeczkę wojskową Nr. 5948 wydaną przez P. K. U. Lwów — powiat. Franciszek Jerge, urodz. w rok 1903.

Mieszkania.

ŁADNY słoneczny pokój i kuchnia do wynajęcia. Wiadomość Potockiego 4, u dozorcy.

Wolne posady.

SZOFERÓW MECHANIKÓW o pierwszorzędnych kwalifikacjach, rutynowanych, trzeźwych i pracowitych, znających dział maszynowo-rolniczy, tj. traktory, młócarnie etc. poleca Związek Zawod. Automobilistów, Lwów, ul. Cicha l. 7, I. p. tel. 75—94.

W niedzielę dnia 21 lipca b. r. o godz. 10-tej w sali »Sokoła« w Borysławiu odbędzie się dalszy ciąg

Walnego Zgromadzenia Przedstawicieli Powszechnej Spółdzielni Spożywczej Pracowników naftowych.

Na porządku dziennym: Zmiana Statutu.

Uwaga: Zgromadzenie odbędzie się bez względu na ilość obecnych.

Za Radę Nadzorczą:
W. Markowski, przewodniczący.

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Za 1 wiersz m/m. 1 szpalt. szer. 32 m/m. za tekstem	—'15 gr.	Cała strona za tekstem	250 — zł.
» » » » » » 65 » nadesłane	—'40 »	Pół strony » »	125 — »
» » » » » » » » w tekście, kronika	— 70 »	Ćwierć str. » »	65 — »
» » » » » » » » po kronice	—'55 »	Jedna ósma strony za tekstem	35 — »
» » » » » » » » na 1 szej str.	—'80 »	Cała pierwsza strona pod nagłówkiem	600 — »

Ogłoszenia zamiejscowe 25% drożej.

Redaktor odpowiedzialny: JULJAN RYCI LEWSKI. — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77., Tel. 496.